

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 9-10 (147)
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2005

MKRMB zakończyła swoją działalność

Sztandar wyprowadzić! Choć taka komenda nie padła, to 31. Sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego w Visby (Szwecja) była ostatnią

w historii. Wejście, z dniem 1 maja 2004 r., Estonii, Litwy, Łotwy i Polski do Unii Europejskiej spowodowało, że Morze Bałtyckie *de facto* stało się wewnętrznym morzem unijnym, z wyłączeniem strefy ekonomicznej Federacji Rosyjskiej, która zajmuje niecałe 5% powierzchni Bałtyku.

Zgodnie z prawodawstwem unijnym, Unia Europejska ma wyłączność na reprezentowanie spraw rybackich swoich państw członkowskich i w tej sytuacji MKRMB stała się komisją dwustronną i zgodnie z wolą większości jej członków, którzy formalnie wystąpili z Komisji, winna ona zakończyć swoje działanie. Co prawda Rosja preferowała utrzymanie Komisji jako dwustronnej, ale nie zyskało to poparcia Unii Europejskiej, która chciała zastąpić Komisję umową dwustronną, znacznie prostszą, tańszą w utrzymaniu i mniej formalną w działaniu.

W tej sytuacji podjęto decyzję o rozwiązaniu Komisji i jej Sekretariatu, mającego swą siedzibę w Warszawie.

Dokończenie na s. 2



Fot. Z. Karnicki

Mały port rybacki koło Visby (Szwecja)

MKRMB zakończyła swoją działalność	1
Tomasz Linkowski – dyrektorem MIR po raz drugi	3
Plan odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku	4
Narodowa Strategia Rozwoju Rybołówstwa na lata 2007-2013	5
Czy wykorzystanie środków unijnych w ramach SPO Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006 jest zagrożone?	6
Medal im. Kazimierza Demela przyznany Departamentowi Rybołówstwa FAO	8
Nowe nabytki Biblioteki MIR	8
Wyniki gospodarki rybnej w 2004 r.	9
Wyniki połowowe floty rybackiej w pierwszym półroczu 2005 r.	11
Bałtycka Regionalna Rada Doradcza (BSRAC)	14
Nieraportowane połowy – czas na refleksję	14
Francja ukarana za uporczywe nieprzestrzeganie zasad Wspólnej Polityki Rybackiej	15
Bogate tradycje śledziowe ma również Szczecin	16
Polskie krewetki na Madagaskarze	17
Chiny – światowym potentatem w akwakulturze	18
Europejskim rybm grozi niebezpieczeństwo	19
Z kart historii (wrzesień, październik)	20
Niebezpieczne kłaczowce w Akwarium Gdyńskim	21
Visby – miasto róż i historii	22
Polonia MIR – Zbigniew Kasprzyk	23

Morski Instytut Rybacki w Gdyni, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 45116022020000000061917907

MKRMB zakończyła swoją działalność

Dokończenie ze s. 1

Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego powstała na mocy tzw. Konwencji Gdańskiej (Konwencja Rybołówstwa i Ochrony Żywych Zasobów Morza Bałtyckiego i Belfów) podpisanej 13 września 1973 roku.

Podpisanie Konwencji Gdańskiej było niewątpliwie wydarzeniem wyjątkowym, odważnym i historycznym. Nastąpiło ono jeszcze przed początkiem III Konwencji Prawa Morza, kiedy koncepcja Wyłącznych Stref Ekonomicznych dopiero się rodziła i uznawała wspólną odpowiedzialność państw bałtyckich, niezależnie od ich ustrojów politycznych i systemów gospodarczych, za zasoby ryb na Bałtyku i ich racjonalne wykorzystanie.

Członkostwo w MKRMB zmieniało się w miarę zmian politycznych w rejonie Morza Bałtyckiego. W 1984 r. członkiem Komisji stała się EEC, przy jednoczesnym wycofaniu się Republiki Federalnej Niemiec i Danii. Po unifikacji Niemiec z Komisji zniknęła NRD, a w 1992 r. wstąpiły do niej: Estonia, Litwa i Łotwa. W styczniu 1993 r., po wstąpieniu do Unii Europejskiej z Komisji wycofały się Finlandia i Szwecja.

Polskę na obradach MKRMB reprezentowali przedstawiciele administracji: dyrektor Departamentu Rybołówstwa MRiRW, G. Łukasiewicz i L. Kacalska, P. Dolata z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Z. Karnicki i J. Necel z MIR. Po raz pierwszy w historii MKRMB w delegacji polskiej nie uczestniczył nikt z przedstawicieli stowarzyszeń rybackich, co wywołało duże zdziwienie, bowiem rybacy z innych delegacji liczyli na spotkanie i dyskusje z polskimi rybakami.

31. Sesję MKRMB otworzyła Minister Rolnictwa Szwecji p. Ann Cristine NYKVEST. Podkreśliła ona znaczenie i rolę jaką Komisja odegrała w zarządzaniu rybołówstwem Morza Bałtyckiego. Szczególnie w okresie, kiedy Morze Bałtyckie było podzielone pomiędzy państwa o różnych ustrojach politycznych i gospodarczych.

Wszyscy mówcy, w tym dyr. G. Łukasiewicz, podkreślali w wystąpieniach konieczność szybkiego zawarcia porozumienia dwustronnego pomiędzy Unią Europejską a Federacją Rosyjską, jako niezbędnego elementu w wypełnieniu luki powstałej po rozwiązaniu MKRMB w zarządzaniu rybołówstwem bałtyckim.



Przewodniczący MKRMB, V. Osadczy (z dzwonkiem)
i Sekretarz W. Ranke

Same obrady Komisji przebiegały wyjątkowo szybko i sprawnie. Komisja ustaliła następujące kwoty połowowe na rok 2006 (dla porównania w nawiasach kwoty w roku 2005).

Kwota połowowa dla śledzia w 2006 roku w tonach

	Obszar 22-24	Obszar 25-29+32
TAC	47.500 (46.000)	128.000 (130.000)
EC	47.500 (46.000)	115.842 (117.652)
Federacja Rosyjska	0	12.158 (12.348)

Kwota połowowa dla szprotka w 2006 roku w tonach

TAC	468.000 (550.000)
EC	420.826 (494.560)
Federacja Rosyjska	47.174 (55.440)

Kwota połowowa dla dorsza w 2006 roku w tonach

	Obszar 22-24	Obszar 25-32
TAC	28.400 (24.700)	49.220
EC	28.400	45.339 (39.000)
Federacja Rosyjska	0	3.881 (3.750)

W 2005 r. MKRMB nie była w stanie uzgodnić TAC dla obszaru 25-32. UE ustaliła jednostronnie TAC na poziomie 39.000 ton.

Kwota połowowa dla łososia w 2006 roku (w szt.)

TAC	460.000 (460.000)
EC	451.260 (451.260)
Federacja Rosyjska	8.740 (8.740)

Ustalono również, iż okres zamknięty dla połowów dorsza stada wschodniego będzie wynosił 3 miesiące (od 15 czerwca do 14 września) i będzie on obowiązywał również Federację Rosyjską. Dla stada zachodniego formalnie okresu zamkniętego nie ustalono, jako że jest to wewnętrzna sprawa Komisji Europejskiej. Wiadomo jednak, że tak jak w roku bieżącym, wynosić on będzie 2 miesiące (marzec, kwiecień).

Trzeba tu jednak bardzo mocno podkreślić, że o ile kwoty połowowe na śledzia, szprotka, łososia i dorsza stada zachodniego można przyjąć za wstępnie uzgodnione, to o kwotę na dorsza na stadzie wschodnim i długość okresów zamkniętych na obu stadach będzie toczyła się zacięta dyskusja wewnątrz Unii Europejskiej. Komisja Europejska przygotowała długoterminowy plan odbudowy stad dorsza, o którym piszemy w osobnym artykule. Choć formalnie Komisja Europejska chce go zatwierdzić dopiero w przyszłym roku, to już w roku 2006 chce wprowadzić jego zasadnicze elementy i od osiągnięcia tego uzależnia wielkość kwot połowowych i długość okresów zamkniętych. Jedno jest pewne, że kwoty na dorsza nie będą wyższe od ustalonych w Visby, a okresy zamknięte nie będą krótsze.

Zakończenie Sesji nie było specjalnie uroczyste. Szczególnie ciepło pożegnano seniorów Komisji, którzy byli na 1. Sesji i są



Nestorzy Komisji Bałtyckiej (od lewej L. Fischer i J. Necel)

również na tej ostatniej: dr. Jana Necla z Polski i Lothara Fishera z Niemiec. Wygłoszono pożegnalne adresy, dziękując Sekretarzowi Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego p. Walterowi Ranke oraz jego dwóm polskim asystentkom p. Ewie Milewskiej i Elżbiecie Głowackiej, za długoletnią znakomitą pracę. Wręczono okolicznościowe upominki i Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego przeszła do historii. No może jeszcze nie całkiem, bowiem konieczne jest przygotowanie i zarchiwizowanie dokumentów Komisji, rozliczenie wszelkich spraw finansowych, co będzie trwało do końca stycznia 2006 roku. Zarchiwizowane dokumenty komisji zostaną przekazane stronie polskiej i najprawdopodobniej zdeponowane w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni.

Z. Karnicki

Tomasz Linkowski – dyrektorem MIR po raz drugi



W sierpniu br. zakończyło się postępowanie konkursowe na dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. W jego wyniku, na kolejną 5-letnią kadencję wybrany został doc. dr hab. Tomasz Linkowski, dotychczasowy Dyrektor Instytutu.

Tomasz Linkowski jest absolwentem Wydziału Rybackiego Akademii Rolniczej w Szczecinie. Całe swoje życie zawodowe związał z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni, w którym rozpoczął pracę w roku 1972 jako asystent w Zakładzie Ekonomiki. Szybko jednak przeszedł na swój własny „teren” – biologii i oceanografii rybackiej, stopniowo awansując aż do stanowiska kierownika Zakładu Oceanografii, w roku 1990. Doktorat uzyskał w Morskim Instytucie Rybackim w roku 1980, a habilitował się w roku 1998 na Uniwersytecie Gdańskim. Przed nominacją na stanowisko Dyrektora Instytutu, w roku 2000, pełnił funkcję zastępcy Dyrektora ds. Naukowych.

W okresie swojego „panowania”, w ostatnich pięciu latach, dyrektor Linkowski

dał się poznać jako twardy, ale zarazem bardzo skuteczny manager, co pozwoliło Mu na znaczne poprawienie sytuacji ekonomicznej Instytutu, uznanie Instytutu za Centrum Doskonałości i uzyskanie z tego tytułu znacznych środków z Unii Europejskiej. Spowodował również uzyskanie przez Instytut zarówno kilka projektów badawczych finansowanych przez UE jak i zaakceptowanie przez UE Narodowego Programu Zbioru Danych Rybackich, który będzie realizowany przez Instytut przez wiele lat. Świadczy to o skutecznym wdrażaniu nowej strategii MIR, ukierunkowanej na badania i działalność na poziomie europejskim, a nie tylko krajowym.

Wprowadził zaawansowaną informatyzację Instytutu. Stopniowo rosły zarobki pracowników Instytutu i choć te

zawsze są za niskie, to trzeba powiedzieć, że na tle innych podobnych instytutów są one zupełnie przyzwoite.

W trakcie kadencji dyrektora Linkowskiego, znaczące zmiany nastąpiły również w Akwarium Gdyńskim, które jest częścią Instytutu. Zainwestowano znaczne środki w podniesienie atrakcyjności tej placówki. Powstały nowe ekspozycje oraz sala multimedialna, przeznaczona dla dynamicznie rozwijającego się programu edukacyjnego dla szkół z terenu Trójmiasta i Pomorza.

Tak więc, ostatnie pięć lat, podczas pierwszej kadencji dyrektora Linkowskiego, były dla Instytutu bardzo dobre. Redakcja *Wiadomości Rybackich*, gratulując ponownego wyboru, życzy dyrektorowi Linkowskiemu siły, zdrowia i wytrwałości, aby druga kadencja była jeszcze bardziej efektywna.

(Red)

Plan odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku

W poprzednim numerze „Wiadomości Rybackich” pisaliśmy o projekcie Komisji Europejskiej, długoterminowego planu odbudowy stad dorsza na Morzu Bałtyckim. Plan ten został jednak odrzucony na początku lipca br. Obecnie Komisja Europejska przedstawiła nowy projekt. Zakłada on stopniową redukcję śmiertelności połowowej obu stad dorsza do poziomu rekomendowanego przez Międzynarodową Radę Badań Morza (ICES) i spełniającego wymogi Deklaracji Johannesburgskiej, zobowiązującej wszystkie państwa do eksploatacji zasobów rybackich na poziomie maksymalnie zrównoważonym (MSY).

Trudno jest kwestionować przyjętą przez Komisję Europejską docelową wielkość śmiertelności połowowej, wynikającą z szacunków naukowych ICES i zobowiązań międzynarodowych, choć wdaje się, że jest tu cień szansy do negocjacji. Trudno również się nie zgodzić z Komisją Europejską, że redukcję śmiertelności połowowej trzeba wprowadzać stopniowo. O ile jednak skutki wprowadzania proponowanego planu będą pozytywne dla zasobów, to plan zupełnie nie bierze pod uwagę krótko- i średnioterminowych skutków, jakie będzie on miał dla całego sektora rybackiego. Nie wchodząc w szczegóły proponowanego planu, które dla większości czytelników mogą być trudno zrozumiałe, Morski Instytut Rybacki spróbował przygotować pewną symulację, jak będą wyglądały kwoty połowowe dorsza i okresy zamknięte w najbliższych latach.

Trzeba tu jednak bardzo wyraźnie podkreślić, że jest to wyłącznie teoretyczna symulacja, przyjmująca raczej najgorszy z możliwych wariantów i zakładająca, że rekrutacja do obu stad, kluczowa dla stanu zasobów, będzie utrzymywać się na stałym niezmiennym poziomie (ten element jest głównie zależny od warunków hydrologicznych na Bałtyku, a więc od nas kompletnie niezależnych). Również zdolność połowowa, a więc głównie ilość statków, pozostanie niezmienną.

Z wyliczeń MIR wynika, że zakładana śmiertelność połowową osiągnie się na stadzie wschodnim w 2009 r. przy ogólnej kwocie połowowej 66,6 tys. ton. Będzie to obwarowane jednak długimi okresami zamkniętymi wynoszącymi 4 i 5 miesięcy.

Trzeba tu jednak bardzo mocno podkreślić, że są to absolutnie teoretyczne rozważania jednego z najgorszych możliwych przy-

padków. Niemniej jednak pokazują kierunki, w jakich będzie dążyła Unia Europejska w zarządzaniu zasobami dorsza na Bałtyku – a więc poprzez wolno rosnące wielkości połowów, przy jednoczesnym ograniczaniu zdolności połowowej flot łowiących dorsza osiąganym głównie poprzez zwiększanie okresów zamkniętych dla połowów.

Jakie elementy mogą zmienić sytuację na korzyść?

Przede wszystkim poprawa rekrutacji. Duży wlew wody atlantyckiej i dobre tarło może w przeciągu 3-4 lat dramatycznie zmienić sytuację na korzyść, ale na to nie mamy żadnego wpływu. Poprawa selektywności narzędzi połowowych w istotny sposób również może pozytywnie wpłynąć na poprawę zasobów dorsza. Wg szacunków ICES, obecnie do 50 % połowów obejmują roczniki, które jeszcze nie odbyły tarła.

Dalsza redukcja floty dorszowej to bardzo ważny element ograniczania zdolności połowowej, która jednak jest możliwa jedynie do pewnego momentu. W przypadku polskiej floty, ponad planowane 40%, byłoby zdecydowanie niekorzystne i nie powinno mieć miejsca. Komisja Europejska proponuje również ujednolicenie kar administracyjnych, szczególnie korzystanie z zawieszania specjalnego zezwolenia połowowego oraz wprowadzenie miesięcznego raportowania połowów głównych gatunków ryb.

Proponowane przez Komisję Europejską znaczne wydłużenie okresu ochronnego będzie spiętrzało połowy w coraz krótszym czasie, powodując, przy zwiększającej się podaży, spadek cen i tym samym pogorszenie się sytuacji ekonomicznej sektora połowowego. Przedłużające się okresy ochronne, bez znalezienia odpowiednich rozwiązań, doprowadzą również do bankructwa rybołówstwo przybrzeżne, dające zatrudnienie tysiącom osób, dla których nie ma wielkich szans na znalezienie innej pracy. Dlatego też o długoterminowym planie odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku należy dyskutować mając propozycje działań osłonowych dla tego sektora.

Jak realne jest doprowadzenie przez Unię Europejską do przyjęcia tego planu?

Obawiać się należy, że zagrożenie jest duże, bo niektóre z państw bałtyckich popierają go. Czy jest szansa na jego zmianę? Taka szansa istnieje, ale wymaga intensywnych działań na wyższym szczeblu niż grupa technicznych negocjatorów.

nych działań na wyższym szczeblu niż grupa technicznych negocjatorów.

Istotną rolę winna tu odegrać również tworząca się Regionalna Rada Doradcza Morza Bałtyckiego, będąca prawnym reprezentantem rybaków bałtyckich. Konieczne będzie również bardziej innowacyjne podejście do okresów zamkniętych, jako że zgodnie z planem Komisji mają one za zadanie nie tylko chronić stado tarłowe dorszy, ale również ograniczać zdolność połowową. Można więc założyć np. że będzie obowiązywał stały okres zamknięty 2-3 miesięcy, obejmujący tarło dorsza. Jeśli okres zamknięty będzie np. przedłużony o kolejny miesiąc, to mógłby on obowiązywać w innych okresach niż letnie i obejmować wyłącznie np. niektóre niedziele lub weekendy.

Tak czy inaczej czekają nas bardzo trudne negocjacje z Komisją Europejską, które powinny doprowadzić do odbudowy zasobów dorsza, ale nie mogą doprowadzać do znacznego pogorszenia warunków ekonomicznych całego ważnego sektora rybołówstwa, nie tylko polskiego, ale również i innych państw. I w tym jest nadzieja, że Polska nie będzie w tych negocjacjach osamotniona i znajdzie odpowiednio mocnych partnerów, aby znaleźć jak najlepsze wyjście z tej trudnej sytuacji.

Wiele z powyższych problemów zostało przedstawionych Komisji Europejskiej na spotkaniach koordynacyjnych Państw Członkowskich w trakcie ostatniej sesji MKRMB w Visby, ale jak zwykle Komisja Europejska nie zajęła stanowiska, a jedynie wysłuchała litanii krytycznych uwag. Poinformowała jedynie, że należy oczekiwać kolejnej wersji długoterminowego planu odbudowy stad dorsza na Morzu Bałtyckim, uwzględniającego wyniki konsultacji, ale jedynie tych, które są zbieżne z „jedyną słuszną” linią Komisji Europejskiej. Ten dokument KE przekaże Radzie Ministrów celem dalszej dyskusji już na forum grupy roboczej Rady Ministrów.

Tak więc rozpocznie się kolejna runda negocjacji, w której powinien być uwzględniony głos Regionalnej Rady Doradczej dla Morza Bałtyckiego, bowiem zgodnie ze stanowiskiem reprezentowanym przez polską delegację w Visby i inne delegacje szanse na efektywne wprowadzenie planu odbudowy stad dorsza będą znacznie większe, jeśli będzie on planem zaakceptowanym przez przedstawicieli rybaków bałtyckich.

Z. Karnicki

P. S. Ciekawe wystąpienie Komisarza J. Borga dotyczące kierunków Wspólnej Polityki Rybackiej UE i roli w tym nauki, znajduje się na stronie domowej MIR www.mir.gdynia.pl

Prace nad Narodową Strategią Rozwoju Rybołówstwa (NSRR) zostały formalnie zainicjowane w dniu 10 maja br. przez powołanie Zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi – Zespołu d/s NSRR. Prace Zespołu poprzedził wstępny etap, polegający na przygotowaniu w Departamencie Rybołówstwa założeń Strategii.

Celem Narodowej Strategii Rozwoju Rybołówstwa jest określenie kierunków rozwoju sektora rybnego w Polsce w latach 2007-2013, które w pełni uwzględniają zasady Wspólnej Polityki Rybackiej, odzwierciedlając tym samym strategiczne podejście do integracji ze Wspólnotą Europejską. Strategia, wyznaczając kierunki decydujące o rozwoju sektora rybnego w latach 2007-2013, stanowi dokument o zasadniczym znaczeniu. Będzie ona bowiem stanowić podstawę do wykorzystania środków finansowych Unii Europejskiej w nadchodzącym okresie programowania. Należy zaznaczyć, że Strategia obejmuje również takie działania, których nie można ze względów formalnych finansować ze środków unijnych. Mogą być one natomiast finansowane ze środków krajowych, jeśli nie pozostają w sprzeczności ze Wspólną Polityką Rybacką (WPRyb).

W porównaniu do strategii obecnie realizowanej przez Sektorowy Program Operacyjny „Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb 2004-2006”, przyszła Strategia obejmuje już pełny, siedmioletni okres programowania. Na uwagę zasługuje fakt, że Polska przystąpiła do Unii Europejskiej właściwie w końcowej fazie unijnego okresu programowania 2000-2006. Między innymi ta okoliczność spowodowała, że przy konstrukcji SPO na lata 2004-2006 skoncentrowano się na problemie dostosowania nakładu połowowego do zasobów jako elementu priorytetowego, wymagającego najpilniejszego uregulowania. W praktyce związane jest to z redukcją floty bałtyckiej, głównie przez złomowanie. Wiele wskazuje, że zakładane w tym przedmiocie cele, zostaną osiągnięte. W tej sytuacji stworzone zostały podstawy do dalszego działania na rzecz, głównie jakościowego, rozwoju sektora.

Przygotowanie i realizacja przyszłej NSRR ma spowodować faktyczne i pełne włączenie polskiego sektora rybnego w programowanie i kształtowanie Wspólnej Polityki Rybackiej. Narodowa Strategia ma służyć także zaktywizowa-

Narodowa Strategia Rozwoju Rybołówstwa na lata 2007-2013

waniu i optymalnemu wykorzystaniu istniejących krajowych zasobów rozwoju ilościowego i jakościowego, a zwłaszcza kapitału ludzkiego. Wśród wyzwań, z jakimi trzeba się będzie zmierzyć dla osiągnięcia zakładanych celów strategicznych, należy wymienić skonsolidowanie wszystkich zainteresowanych środowisk oraz wzmocnienie nauki, której ranga powinna zostać istotnie podniesiona. Jest oczywiste, że bez szeroko pojętej nauki, jakkolwiek rozwój będzie niemożliwy.

Wdrażanie NSRR realizowane będzie poprzez Sektorowy Program Operacyjny, jego pięć priorytetów, których układ i tytuły są zgodne z wymogami Unii, ale nie odzwierciedlają faktycznego znaczenia danego priorytetu dla sektora.

Priorytet 1 Środki na rzecz adaptacji wspólnotowej floty rybackiej

W ramach tego priorytetu realizowanych będzie pięć działań dotyczących pomocy na trwałe lub tymczasowe zaprzestanie działalności, modernizację statków rybackich, rybołówstwo przybrzeżne oraz działania społeczno-ekonomiczne. W świetle przeprowadzonej redukcji polskiej floty rybackiej w latach 2004-2006, jednym z najważniejszych działań w tym priorytecie, będzie modernizacja statków rybackich i wsparcie rybołówstwa przybrzeżnego.

Priorytet 2 Akwakultura, rybołówstwo śródlądowe, przetwórstwo i rynek rybny produktów rybołówstwa i akwakultury

Ten priorytet obejmuje pięć działań związanych z inwestycjami w akwakulturze, rybołówstwie śródlądowym oraz w przetwórstwie i obrocie produktami rybnymi.

Priorytet 3 Działania służące wspólnemu interesowi

W przypadku tego priorytetu działania skoncentrowane będą na problemach związanych z ochroną ichtiofauny, modernizacją i rozbudową portów rybackich, promocją nowych rynków zbytu oraz projektami pilotażowymi.

Priorytet 4 Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa

W tym priorytecie realizowane będzie tylko jedno działanie o tym samym tytule.

Priorytet 5 Pomoc techniczna

Projekty, realizujące poszczególne działania finansowane będą ze środków krajowych, publicznych i prywatnych oraz unijnych pochodzących z Europejskiego Funduszu Rybackiego, który będzie finansowym narzędziem WPRyb.

Po przeprowadzeniu z zainteresowanymi środowiskami symulacji alokacji przyszłych środków z Funduszu wynika, że największym zainteresowaniem cieszyć się będą działania związane z inwestycjami w przetwórstwo. Obejmują one ponad połowę planowanych środków. Na wspieranie akwakultury, zrównoważonego rozwoju obszarów nadmorskich, promocję i nowe rynki zbytu oraz rozwój i modernizację portów rybackich przewiduje się łącznie około 28% środków.

Określone zostały zatem podstawowe osie, wokół których koncentrować się powinny działania na rzecz rozwoju sektora w przyszłym okresie programowania. Do obszarów strategicznych zaliczone zostało nieobecne dotychczas działanie na rzecz rozwoju obszarów nadmorskich, w przypadku pozostałych, ich znaczenie znacznie wzrosło w porównaniu do obecnego okresu. Wydaje się, że, uznanie takich kierunków rozwoju sektora za strategiczne czyli o znaczeniu decydującym, powinno stworzyć szansę na jego rzeczywisty rozwój.

Nie ulega wątpliwości, że realizacja zakładanego w Strategii scenariusza, wymagać będzie zaistnienia sprzyjających inwestowaniu warunków makroekonomicznych oraz racjonalne wykorzystanie środków z Europejskiego Funduszu Rybackiego, przy zachowaniu zasady ewolucyjnych zmian w strukturze sektora.

Lech Kempeżyński

Czy wykorzystanie środków unijnych w ramach SPO Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006 jest zagrożone?

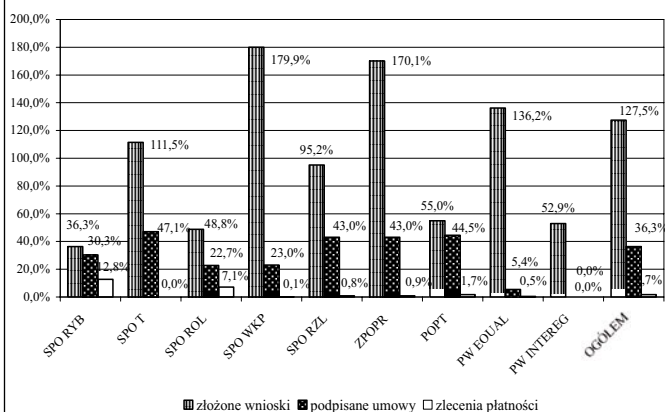
Na koniec lipca br., według Departamentu Koordynacji Polityki Strukturalnej Ministerstwa Gospodarki i Pracy, łączna wartość wniosków o dofinansowanie, złożonych w ramach siedmiu programów operacyjnych składających się na Podstawy Wsparcia Wspólnoty (PWW) oraz Programów Inicjatyw Wspólnotowych (PIW) EQUAL i INTERREG, wyniosła ponad 127% środków dostępnych na lata 2004-2006. Zainteresowanie poszczególnymi programami nie jest jednak równomierne. Najbardziej popularne są *Sektorowy Program Operacyjny Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw (SPO WKP)* oraz *Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego (ZPORR)*.

Łączna wartość wniosków złożonych w ramach tych programów w stosunku do alokacji na okres 2004-2006 wyniosła odpowiednio 179,9% oraz 170,8%. Najmniejszą wartość złożonych wniosków zanotowano w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego *Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006 (SPO RYB)* - 36,34% (rys. 1).

W ramach SPO RYB przewidziano wsparcie ze środków publicznych w wysokości 281,9 mln euro (w tym z FIFG 201,8 mln euro oraz 80,1 mln euro z budżetu państwa). Największe wsparcie w wysokości 111,3 mln euro, tj. 39% łącznej alokacji, przewidziano na realizację priorytetu 1: *Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów*. Na realizację działań w priorytecie 2: *Odnowa i modernizacja floty rybackiej* zaplanowano wsparcie w wysokości 24,0 mln euro, tj. 9% łącznej alokacji. 76,8 mln euro, tj. 27% bezpośredniej alokacji może wynieść bezpośrednie wsparcie w priorytecie 3: *Ochrona i rozwój zasobów wodnych, chów i hodowla, rybacka infrastruktura portowa, przetwórstwo i rynek rybny, rybołówstwo śródlądowe*, a 66,5 mln euro, tj. 24% bezpośredniej alokacji w priorytecie 4: *Inne działania*.

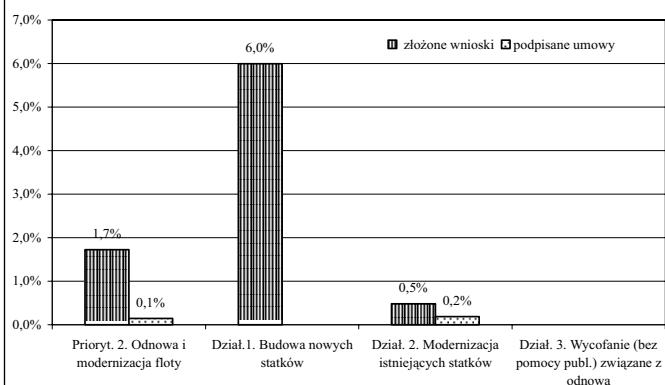
Realizacja działań programu trwa od sierpnia ubiegłego roku. Do 12 września br., według danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, podpisano 1202 umowy na dofinansowanie działań na kwotę 356,2 mln zł, przy 1581 złożonych wnioskach na kwotę 537,6 mln zł, co stanowi odpowiednio 30,7% oraz 46,3% dostępnych środków. Zrealizowane płatności stanowiły 18,9% łącznej alokacji. Większość kwoty złożonych w ramach SPO RYB wniosków (67%), podpisanych umów (83%) jak i zrealizowanych płatności (88%) przypada na działania w priorytecie 1. Łączna wartość wniosków złożonych w ramach tego priorytetu wynosi 75,1%, a podpisanych umów 61,6% w stosunku do alokacji na lata 2004-2006.

Niewielkie jest zainteresowanie działaniami priorytetu 2, w którym wartość złożonych wniosków wynosi zaledwie 1,7%, a podpisanych umów 0,1% przyznanych środków (rys. 2). W priorytecie 1 największym zainteresowaniem cieszą się działania – 1: *Złomowanie statków* oraz 2: *Transfer do krajów trzecich lub inne przeznaczenie*, w których wartość wniosków i podpisanych umów w stosunku do dostępnych środków wynosi odpowiednio 75,9% i 62,0% oraz 72,9% i 62,4%. W działaniu 3: *Wspólne przedsięwzięcia* podpisano co prawda umowy na wykorzystanie 40,5% możliwych



Źródło: www.fundusze-strukturalne.gov.pl

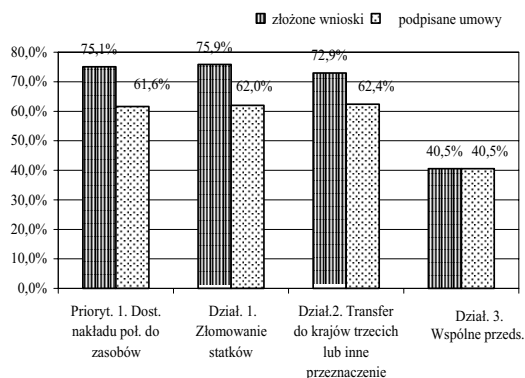
Rys. 1. Wartość wniosków, podpisanych umów i płatności w ramach poszczególnych programów operacyjnych i Inicjatyw Wspólnotowych względem łącznej alokacji na lata 2004-2006



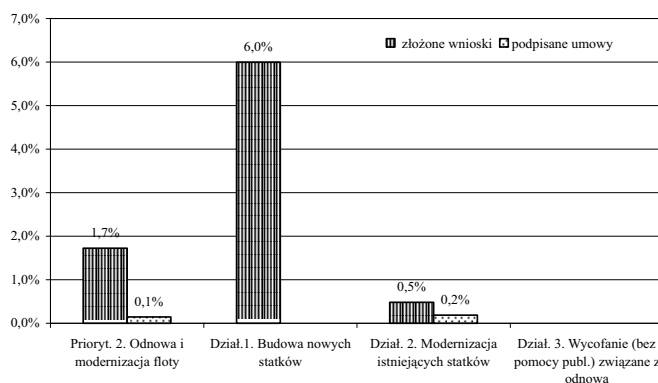
Rys. 2. Wartość wniosków, podpisanych umów i płatności w ramach SPO „Rybołówstwo i przetwórstwo 2004-2006” we wrześniu 2005 r. względem alokacji na lata 2004-2006

do wykorzystania środków, ale kontrahenci się z nich wycofali, więc wszystkie dostępne środki pozostają nadal do dyspozycji armatorów (rys. 3).

Zagrażone jest natomiast wykorzystanie środków unijnych w priorytecie 2. Nie udało się uruchomić działania 1: Budowa nowych statków, które wygasło z końcem 2004 r., gdyż trzy złożone niekompletne wnioski zostały anulowane. Natomiast zainteresowanie armatorów rybackich wykorzystaniem środków pomocowych do modernizacji istniejących statków jest niewielkie, a wartość wniosków oraz umów nie osiąga nawet 1% w stosunku do alokacji. Nie wpłynął



Rys. 3. Wartość wniosków i podpisanych umów w ramach priorytetu 1 „Dostosowanie nakładu połowowego do zasobów” we wrześniu 2005 r. względem alokacji na lata 2004-2006

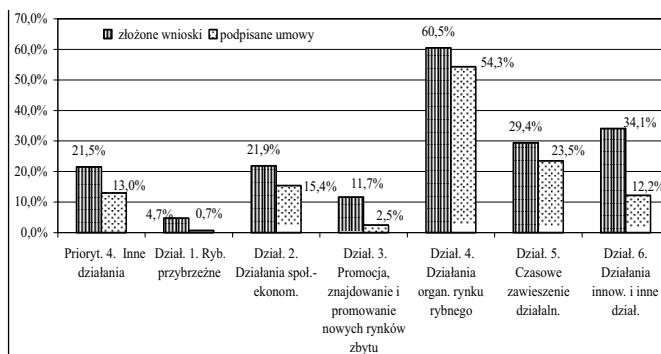


Rys. 4. Wartość wniosków i podpisanych umów w ramach priorytetu 2 „Odnowa i modernizacja floty” we wrześniu 2005 r. względem alokacji na lata 2004-2006

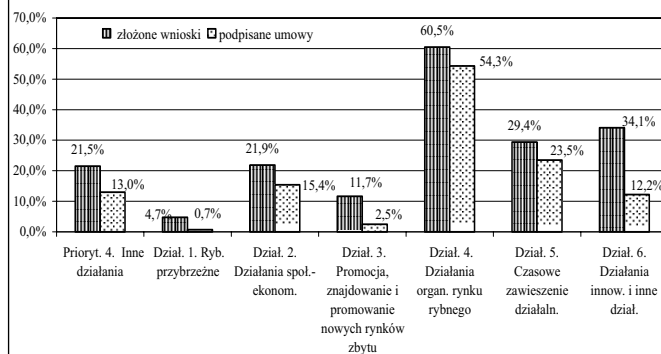
również żaden wniosek o związane z odnową wycofanie jednostki rybackiej bez pomocy publicznej w działaniu 3 (rys. 4).

Również stan kontraktowania środków przez beneficjentów w pozostałych priorytetach jest stosunkowo niski. W priorytecie 3, łączna wartość zgłoszonych wniosków wynosi 37,5%, a podpisanych umów 8,4% całkowitej alokacji. Największy stopień wykorzystania środków w tym priorytecie ma miejsce w działaniu 4: Przetwórstwo i rynek rybny, gdzie wartość zgłoszonych wniosków wynosi 83,9%, a podpisanych umów 22,6%. Zagrożona jest natomiast realizacja pozostałych działań, w których wartość złożonych wniosków wynosi od 4,9% w działaniu 1: Ochrona i rozwój zasobów wodnych do 37,1% w działaniu 2: Chów i hodowla, ale podpisanych umów od 0,1% w działaniu 2: Rybacka infrastruktura portowa do 12,4% w działaniu 2: Chów i hodowla. A w działaniu 1 nie podpisano ani jednej umowy na realizację projektu (rys. 5).

W priorytecie 4: łączna wartość zgłoszonych wniosków wynosi 21,5%, a podpisanych umów 18,0% całkowitej alokacji. Zagrożone jest wykorzystanie pięciu z sześciu działań tego priorytetu. Tylko w działaniu 4, dotyczącym organizacji rynku rybnego wartość wniosków wynosi 60,5%, a umów 54,3%, w stosunku do alokacji w tym działaniu. W największym stopniu zagrożona jest realizacja działania 1: Rybołówstwo przybrzeżne, gdzie wpłynęły zaledwie 4 wnioski o wartości 4,7% alokacji i podpisano 1 umowę stanowiącą



Rys. 5. Wartość wniosków i podpisanych umów w ramach priorytetu 3 Ochrona i rozwój zasobów wodnych, chów i hodowla ryb, rybactwo urządzenie portowe, przetwórstwo i rynek rybny, rybołówstwo śródlądowe we wrześniu 2005 r. względem alokacji na lata 2004-2006



Rys. 6. Wartość wniosków i podpisanych umów w ramach priorytetu 4 „Inne działania” we wrześniu 2005 r. względem alokacji na lata 2004-2005

0,1% alokacji. Niewielkie jest również zainteresowanie działaniem 3: Promocja, znajdowanie i promowanie nowych rynków zbytu, w którym wartość wniosków wynosi 11,7%, a umów 2,5% w odniesieniu do alokacji w tym działaniu (rys. 6).

Należy pamiętać, że w celu zwiększenia skuteczności wykorzystania funduszy unijnych stworzono możliwość zmiany struktury wydawania środków w ramach priorytetów, poprzez przesuwanie środków pomiędzy działaniami tam, gdzie jest na nie popyt.

Zostało jeszcze 15 miesięcy z 3-letniego okresu programowania, co oznacza, że konieczne jest radykalne przyspieszenie wydatkowania środków w ramach SPO RYB. Gdy takowe nie nastąpi istnieje poważna obawa, że środki mogą zostać utracone. Aby przyspieszyć ich wydatkowanie, podjęte powinny zostać badania umożliwiające przeprowadzenie oceny przyczyn małego zainteresowania projektodawców działaniami, których realizacja jest zagrożona. Nie wiadomo, bowiem czy jest to przeregulowana procedura przyznawania środków, niedostateczna informacja, wygórowane wymagania związane z zabezpieczeniami finansowymi projektów, czy też inne bariery, które można by jeszcze usunąć by nie dopuścić do niewykorzystania uzyskanych w ramach SPO środków finansowych.

B. Pińkowska

Kapituła Medalu im. Profesora Kazimierza Demela przyznała w roku bieżącym to wysokie wyróżnienie Departamentowi Rybołówstwa Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ - FAO. Po Międzynarodowej Radzie Badań Morza (ICES), FAO jest najbardziej zasłużoną organizacją wytyczającą kierunki rozwoju rybołówstwa światowego i badań rybackich. FAO w latach 1968-71 współfinansowało wyposażenie statku badawczego MIR r/v Profesor Siedlecki i ufundowało wiele stypendiów dla pracowników MIR, przyczyniając się w bardzo istotny sposób do rozwoju kadry naukowej MIR oraz badań rybackich w Polsce. Wielu pracowników MIR pracowało w FAO przenosząc później swoje doświadczenie i wiedzę do polskiego rybołówstwa a jednocześnie znakomicie reprezentowało nasz kraj na dalekim świecie. Do dziś wspominani są w FAO znakomici polscy specjaliści tacy jak A. Piątek, E. Kordyl, St. Okoński, J. Elwertowski, Z. Karnicki i inni.

Przez współfinansowanie infrastruktury naukowo-badawczej oraz swój program stypendialny i szkoleniowy FAO odegrało olbrzymią rolę w rozwoju rybackich badań naukowych w krajach rozwijających się.

Departament Rybacki FAO już w latach 60. widział ko-

Medal im. Kazimierza Demela przyznany Departamentowi Rybołówstwa FAO



nieczność wprowadzenia międzynarodowych uregulowań rybackich i powołania regionalnych organizacji rybackich dla koordynacji badań i zarządzania zasobami ryb w oparciu o podstawy naukowe. W latach 60. i 70. powołano szereg takich organizacji jak CEEAF, WECAF, EIFAC, GFCM i wiele innych, z których większość przetrwała do dziś lub przekształciła się w niezależne organizacje regionalne. Większość z tych organizacji ustanowiło własne Komitety Naukowe dla koordynacji niezbędnych badań zarówno rybackich, jak i w ostatnich latach, również ekologicznych. Fundamentalna rola tych organizacji została uwzględniona w Konwencji Prawa Morza i innych międzynarodowych aktach prawnych.

Departament Rybacki FAO jako jedna z pierwszych organizacji międzynarodowych, zwrócił uwagę na konieczność ograniczenia ekspansywnego rozwoju rybołówstwa światowego i stopniowo postępującego przełowienia głównych gatunków ryb. Ukoronowaniem tych działań było opracowanie przez Departament Rybołówstwa FAO Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa, przyjętego przez społeczność międzynarodową w 1995 roku. Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa stanowi dziś swoistego rodzaju „Biblię rybacką”.

Istotną rolę w działalności Departamentu Rybackiego było promowanie badań naukowych o charakterze użytkowym. Wielkie konferencje międzynarodowe organizowane przez Departament Rybacki FAO w latach 60.

i 70., w istotnym stopniu przyczyniły się do rozwoju badań i współpracy międzynarodowej w zakresie szacunku zasobów, budowy statków rybackich, narzędzi połowów czy technologii przetwórstwa ryb. Ostatnią dużą konferencją organizowaną przez Departament Rybacki FAO była światowa konferencja „Odpowiedzialne rybołówstwo w ekosystemie morskim”, która pozwoliła na przedstawienie wyników najnowszych badań, dotyczących interakcji rybołówstwa i ekosystemu morskiego oraz zobowiązała państwa członkowskie do wprowadzania ekosystemowego podejścia do zarządzania zasobami.

Niekwestionowanym osiągnięciem Departamentu Rybołówstwa FAO jest opracowanie i opublikowanie unikalnej, wielotomowej serii kluczy do identyfikacji ryb i organizmów morskich, statystyk rybołówstwa światowego oraz wielu innych znakomitych publikacji rozszerzających wiedzę o zasobach ryb, ich eksploatacji i wykorzystaniu.

Wręczenie Medalu im. prof. K. Demela przewidziane jest na uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej MIR w dniu 12 października br. Medal odbierze p. Ichiro Nomura – Dyrektor Departamentu Rybołówstwa FAO w Rzymie.

Redakcja



Nowe nabytki Biblioteki MIR

„Szkuner” – 50 lat, 01.01.1955 – 01.01. 2005.- Gdańsk: Fundacja Promocji Przemysłu Okrętowego i Gosp. Mor., 2005.- 80 s., fot. Sygn. 16d.111

Wykaz zwierząt Polski / Ed. J. Razowski.- Wrocław: Ossolineum, 1990.- t. 1-5, 1280 s. Sygn. 4b.470

Freshwater fisheries in Central and Eastern Europe. The challenge of sustainability.- Warsaw: IUCN, 2004.- 94 s., fot. Sygn. 10.164

Bakuła T.: Jakość zdrowotna oleju rybnego w żywieniu tuczników. Olsztyn: Uniw. Warm.-Mazur., 2004.- 103 s., tab. Sygn. 11a.116

Climatic Atlas of the Arctic Seas 2004. Part 1.: Database of the Barents, Kara, Laptev and White Seas – oceanography and marine biology.-Silver Spring: NOAA, 2004.- 148 s., mapy, CD.

Sygn. 12d.38

Hoyt E.: Marine protected areas for whales, dolphins and porpoises.- London: EarthScan, 2005.- 492 s., tab. Sygn. 12b. 435

Airborne nitrogen loads to the Baltic Sea.- Helsinki: HELCOM, 2005.- 23 s., tab. Sygn. 12a. 243

Marine ecosystems and climate variations / Ed. N. Chr. Stenseth i in.- Oxford: Oxford University Press, 2004.- 252 s., fot.

Sygn. 12b.436

MG-P/BJ

WYNIKI GOSPODARKI RYBNEJ W 2004 R.

Niniejszy artykuł przedstawia syntetycznie najważniejsze wyniki polskiej gospodarki rybnej w 2004 r. Szczegółowe dane zawiera opracowanie „Morska gospodarka rybną w 2004 r.”, z którym można zapoznać się w Zakładzie Ekonomiki Rybackiej MIR lub na stronie domowej MIR <http://www.mir.gdynia.pl/pliki/nz/mgr2004.htm>.

Z dniem 1 maja 2004 r. Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej i było to historyczne wydarzenie w kraju, ważne dla jego wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Także dla gospodarki rybnej, bo od tej daty rozpoczął się proces restrukturyzacji i modernizacji polskiego sektora rybackiego przy wykorzystaniu środków unijnych. Jest on przeprowadzany w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego (SPO) „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”, w którym przewidziano pomoc finansową w wysokości 281,9 mln euro. Największe środki finansowe (111,4 mln euro) zostały przeznaczone na dostosowanie nakładu połowowego do zasobów, pod czym rozumie się trwałe wycofanie (złomowanie) za odszkodowaniem znacznej części floty rybackiej. W sumie SPO wymienia 17 działań, dla których przewidziane jest wsparcie finansowe.

Najważniejsze dane o gospodarce rybnej w 2004 r. przedstawiono syntetycznie w tabeli. Dla porównania pokazano w niej także dane z 2 lat poprzednich.

Wyniki gospodarki rybnej w ostatnich 3 latach podlegały różnym zmianom. Część z nich stale pogarszała się bądź ulegała wahaniom. Ciągłe spadała wielkość eksportu z burt statków, systematycznie malało zatrudnienie w połowach i handlu rybami. Wahaniom podlegały połowy dalekomorskie (ale ich znaczenie było już marginalne) i bałtyckie oraz saldo obrotów w handlu zagranicznym. Coraz wyższa była natomiast z roku na rok wielkość i wartość przetwórstwa rybnego, rosła też systematycznie wielkość importu i eksportu z łądu. Powoli poprawiało się zaopatrzenie rynku rybnego i wzrastało średnie spożycie ryb na 1 mieszkańca.

• Flota rybacka

Na koniec 2004 r. polska flota rybacka składała się z 1382 jednostek o łącznym tonażu 59,3 tys. BRT/BT i mocy silników 160,2 tys. kW (w tym na łodziach 42,0 tys. kW). Tworzyło ją 8 trawlerów dalekomorskich (4 w sektorze publicznym i 4 w sektorze prywatnym), 398 kutrów bałtyckich i 976 łodzi motorowych i wiosłowych.

Flota dalekomorska przedsiębiorstw sektora publicznego należała do jednego już armatora – PPPiH „Dalmor”. Jej stan liczbowy w 2004 r. nie zmienił się w stosunku do roku poprzedniego. Były to 4 trawlerzy-

przetwórnice, z których 1 połowiął pod polską banderą, a 3 były eksploatowane na wodach nowozelandzkich w spółce „Dalfish Ltd.”, z udziałem „Dalmoru” i firmy z Nowej Zelandii. Średni wiek trawlerów w sektorze publicznym wynosił 16 lat.

Pewne zmiany zaszły w ciągu roku w dalekomorskiej flocie prywatnej, ale jej stan w liczbie 4 jednostek na koniec 2004 r. pozostał taki sam jak rok wcześniej. Średni wiek trawlerów w sektorze prywatnym wynosił 36 lat.

Na koniec 2004 r. w rybołówstwie polskim eksploatowano 398 kutrów, o 11 jednostek mniej niż w roku poprzednim.

Podstawowe wyniki gospodarki rybnej w latach 2002-2004

WYSZCZEGÓLNIENIE	2002	2003	2004
POŁOWY (tys. ton)			
1. Połowy ogółem	204,4	160,3	173,5
w tym: dalekomorskie	57,5	17,6	19,7
bałtyckie	146,9	142,7	153,8
STAN FLOTY (na koniec roku)			
2. Liczba statków			
– flota dalekomorska	13	8	8
– flota kutrowa	415	409	398
– flota łodziowa	998	991	976
PRZETWÓRSTWO (tys. ton) ^{a/}			
3. Wielkość produkcji finalnej na lądzie (tys. ton) ^{b/}	273,2	276,7	292,0
4. Wartość produkcji finalnej na lądzie (mln zł) ^{b/}	2014,0	2300,0	2600,0
HANDEL ZAGRANICZNY			
5. Import (tys. ton)	237,5	249,9	284,8
6. Eksport ogółem (tys. ton)	185,5	168,4	176,5
w tym: z łądu	109,1	110,1	128,0
z burt statków	76,4	58,3	48,5
7. Saldo obrotów (mln USD)	– 54,8	– 122,2	– 80,6
RYNEK			
8. Dostawy rynkowe (tys. ton) ^{b/}	202,6	203,9	204,9
9. Spożycie na 1 mieszkańca (kg) ^{b/}			
– relacja handlowa	5,3	5,3	5,4
– relacja pełna	13,5		
ZATRUDNIENIE (tys. osób) ^{b/}			
10. Zatrudnienie ogółem	25,9	24,0	23,6 ^{c/}
w tym: połowy	5,8	4,8	4,5
przetwórstwo	12,9	12,4	12,5 ^{c/}
handel	7,2	6,8	6,6 ^{c/}
11. Zatrudnienie rybaków	5,4	4,5	4,3
w tym: w rybołówstwie dalekomorskim	1,2	0,3	0,3
w rybołówstwie bałtyckim	4,2	4,2	4,0

^{a/} Wyroby konsumpcyjne.

^{b/} Dane szacunkowe.

^{c/} Dane nieostateczne.

Zmiana w liczbie kutrów, na razie jeszcze niewielka, była pierwszym efektem trwałego wycofywania jednostek z eksploatacji za odszkodowaniem po wejściu do UE. (Pełny efekt tego procesu uwidoczni się w 2005 r.). Średni wiek całej floty kutrowej na koniec roku wynosił 36,5 lat.

Flota łodziowa na koniec 2004 r. składała się z 976 łodzi motorowych i wiosłowych. W stosunku do roku poprzedniego stan tej floty zmniejszył się o 15 jednostek, co również – jak w przypadku kutrów – było pierwszym efektem procesu redukcji floty po wejściu do UE. Zdecydowaną większość (860 jednostek, czyli 88,1%) stanowiły łodzie motorowe. Średni wiek całej floty łodziowej na koniec 2004 r. wynosił 20,4 lat.

• Połowy

W 2004 r. polskie połowy morskie wyniosły 173,5 tys. ton, czyli o 13,2 tys. ton więcej (8,2%) w porównaniu z rokiem poprzednim. Przyczynił się do tego przede wszystkim spory wzrost połowów bałtyckich o 11,1 tys. ton (7,8%). Wyższe o 2,1 tys. ton (11,9%) były także połowy dalekomorskie.

Połowy dalekomorskie koncentrowały się głównie na Atlantyku antarktycznym (45,7% udziału). W porównaniu z rokiem poprzednim połowy w tym rejonie utrzymały się na podobnym poziomie około 9 tys. ton. W strukturze gatunkowej połowów w 2004 roku dominowały kryle (45,7% udziału) oraz ostroboki (20,8%).

W rybołówstwie bałtyckim wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim połowy kutrów o 8,5 tys. ton (6,3%) i łodzi o 2,6 tys. ton (16,6%). W strukturze gatunkowej połowów dominowały nadal szproty (62,8% udziału). Na kolejnych miejscach znajdowały się śledzie (18,5%), dorsze (9,8%) i stornie (5,7%). Połowy szprotów były w 2004 r. wyższe niż przed rokiem o 12,5 tys. ton (14,9%), a stornie o 1,5 tys. ton (20,5%). Niższe były natomiast połowy śledzi o 2,3 tys. ton (7,5%) i dorszy (oficjalnie raportowane) o 0,9 tys. ton (5,6%), a także łososi.

Kwoty połowowe przyznane Polsce przez MKRMB na 2004 r. nie zostały przez naszych rybaków wykorzystane dla żadnego z limitowanych gatunków ryb. Zaznaczyć trzeba, że mówimy tu o oficjalnych statystykach dotyczących połowów poszczególnych gatunków ryb. Limit połowowy na śledzie został wykorzystany w 98%. Kwota połowowa szprotów wykorzystana została tylko w 87% (105% rok wcześniej), ale przy jej poziomie wyższym aż o 30,7 tys. ton niż przed rokiem. Tak jak i w poprzednich latach duża część połowów tych ryb była przeznaczona na cele paszowe.

Połowy na Bałtyku i zalewach stanowiły w 2004 r. 88,6% ogólnych połowów (rok wcześniej 89%). Reszta przypadała na łowiska dalekomorskie, wśród których głównym rejonem był Atlantyk antarktyczny z udziałem 5,2% połowów ogółem (rok wcześniej 5,6%). Łącznie wśród złowionych przez polskie rybołówstwo ryb i organizmów morskich największy udział miały w 2004 roku szproty (55,7%), wyprzedzając śledzie (16,4%), dorsze (9,6%), kryle (5,2%) i stornie (5,1%). Trzy dominujące gatunki stanowiły razem 81,7% całkowitych połowów morskich.

• Przetwórstwo

Na koniec 2004 r. w rejestrze Głównego Inspektoratu Weterynarii (GIW) znajdowało się 167 zakładów przetwórczych uprawnionych do handlu produktami rybnymi na obszarze UE. Równolegle, na liście zakładów znajdujących się w okresie przejściowym, trwającym do końca 2006 r., było 56 przetwórnictw rybnych. Do czasu dostosowania się do norm unijnych mogą one sprzedawać swoje produkty na rynku krajowym. Oprócz firm znajdujących się w ewidencji GIW działało jeszcze na rynkach lokalnych około 100 przetwórnictw, na ogół małych i starych, które nie podjęły działań dostosowawczych do wymagań UE i tym samym zagrożone są w przyszłości likwidacją.

Pośród zakładów przetwórstwa rybnego zatwierdzonych do handlu na rynku UE większość (62%) zlokalizowanych było w regionie nadmorskim, w tym 58 w woj. pomorskim i 42 w zachodniopomorskim. Na pozostałym obszarze kraju najwięcej takich zakładów znajdowało się w woj. warmińsko-mazurskim – 12, wielkopolskim – 11 i kujawsko-pomorskim – 9.

W 2004 r. całkowita wielkość przetwórstwa rybnego w Polsce wynosiła szacunkowo 292,0 tys. ton wyrobów konsumpcyjnych, podczas gdy w 2003 r. szacowaliśmy ją na 276,7 tys. ton. Wzrost produkcji finalnej na lądzie wynosił więc około 5,5%. Przyczynił się do tego znaczny wzrost importu surowców rybnych, zwłaszcza w ostatnim kwartale roku. Dużo wyższy (o 13%) był przyrost wartości finalnej produkcji konsumpcyjnej, którą szacuje się na około 2,6 mld zł.

• Handel zagraniczny

W 2004 r. całkowity import ryb i przetworów rybnych do Polski wyniósł 284,8 tys. ton, co oznaczało wzrost o 34,9 tys. ton (14%) w stosunku do roku poprzedniego. Wzrosła również jego wartość i to w dużo większym

stopniu, bo o 31,3% (120,5 mln USD). Dominującą rolę w imporcie odgrywały surowce i półprodukty rybne, przeznaczone głównie do dalszego przetwórstwa w kraju, a więc ryby mrożone oraz mrożone filety i mięso rybne. Najwięcej ryb (przede wszystkim surowców rybnych) zaimportowano z Norwegii. Całkowity eksport ryb i przetworów rybnych, zrealizowany przez granice Polski i ujęty w dokumentach celnych SAD oraz bezpośrednio z burt trawlerów dalekomorskich i kutrów bałtyckich, który we wspomnianej dokumentacji celnej nie jest ujmowany, wyniósł w 2004 r. 176,5 tys. ton i był o 8,1 tys. ton (4,8%) wyższy niż w roku poprzednim. W znacznie większym stopniu, bo o 36,8% (116,3 mln USD) wzrosła jego wartość.

Eksport z łądu – który stanowił 72,5% eksportu ogółem – wzrósł o 17,9 tys. ton (16,3%), a z burt statków spadł o 9,8 tys. ton (16,8%). Wartość eksportu z łądu zwiększyła się o 114,9 mln USD (37,8%), wzrosła też o 1,4 mln USD (11,5%) wartość eksportu z burt statków. W eksporcie z łądu główną rolę odgrywały konserwy i marynaty (39,1% udziału) oraz filety i mięso rybne mrożone (22,2%). Najwięcej ryb i przetworów rybnych wyeksportowano przez granice Polski do Niemiec. W eksporcie z burt statków dominowały natomiast ryby świeże (77,1% udziału), głównie szproty sprzedawane w Danii na cele paszowe.

Pogorszył się w 2003 r. bilans handlu zagranicznego rybami i przetworami rybnymi. Stało się tak mimo wyższej dynamiki wzrostu przychodów z eksportu (37%) niż kosztów importu (31%). Jednakże wyższy ilościowo wzrost importu niż eksportu sprawił, że całkowite wydatki przewyższyły wpływy o 72,3 mln USD. Ujemne saldo wymiany handlowej w 2004 r. było więc o 4,2 mln USD (6,2%) gorsze niż rok wcześniej.

• Rynek

Mimo wejścia do UE rynek rybny w 2004 r. niewiele jeszcze się zmienił w porównaniu z rokiem poprzednim, a jego główne cechy były wciąż takie same. Sieć handlowa należała w całości do sektora prywatnego, a ryby i przetwory rybne sprzedawano zarówno w sklepach specjalistycznych, jak i w bardzo dużej ilości sklepów ogólnospożywczych. Znaczącą i silną pozycję na rynku rybnym w Polsce miały sieci dużych hipermarketów. W listopadzie uruchomiona została zapowiadana już od kilku lat aukcja rybną w Ustce, ale obroty na niej były jeszcze znikome. Przy wsparciu funduszy z UE trwały prace

nad budową kolejnych struktur rynkowych, jakimi mają być lokalne centra pierwszej sprzedaży ryb w głównych portach rybackich, ale do końca roku nie były one jeszcze w pełni gotowe do pracy.

W 2004 r. poprawiło się nieco zaopatrzenie rynku krajowego i nieznacznie wzrosło przeciętne spożycie ryb przez mieszkańców. Przyczynił się do tego głównie zwiększony import ryb i przetworów rybnych. Dostawy produktów rybnych na polski rynek w 2004 r. wyniosły szacunkowo 205,4 tys. ton, a średnie ich spożycie na 1 mieszkańca ukształtowało się na poziomie

5,4 kg w przeliczeniu na produkt handlowy. Oznaczało to niewielki wzrost w stosunku do roku poprzedniego, kiedy zaopatrzenie rynku krajowego wynosiło 203,9 tys. ton.

• **Zatrudnienie**

Całkowite zatrudnienie w gospodarce rybnej w 2004 r. szacujemy wstępnie na 23,6 tys. osób, co oznaczałoby spadek o 0,4 tys. osób, czyli o około 2% w stosunku do roku poprzedniego. Zmalało ono w rybołówstwie morskim o 0,3 tys. osób i w handlu o 0,2 tys.

osób, a wzrosło w przetwórstwie o 0,1 tys. osób. W sektorze publicznym zatrudnienie – jak już powiedziano – zmniejszyło się o 0,2 tys. osób (19,6%), a w sektorze prywatnym również o 0,2 tys. osób (0,9%). Wskutek tych różnic w proporcjach zmian zatrudnienia wzrosła jeszcze bardziej dominacja sektora prywatnego na rynku pracy w branży. W 2004 r. pracowało w nim 96,2% ogółu zatrudnionych, wobec 95,5% rok wcześniej. Sektor prywatny dawał dużo więcej miejsc pracy we wszystkich działalnościach gospodarki rybnej.

Stanisław Szostak

Wyniki połowowe floty rybackiej w pierwszym półroczu 2005 r.

Polskie połowy w pierwszych sześciu miesiącach 2005 r. były o 15% niższe od połowów uzyskanych w pierwszym półroczu 2004 r. O 1/4 spadły połowy dalekomorskie, połowy bałtyckie były niższe o 14%. Rozpoczęty w 2004 r. program złowienia floty, sztormowy początek roku oraz wydłużony okres ochronny na połowy dorszy, to trzy główne przyczyny niższych od ubiegłorocznych wyników floty rybackiej.

Rybołówstwo bałtyckie

Polscy rybacy bałtyccy odłowili w pierwszej połowie 2005 r. 94,5 tys. ton co stanowi w porównaniu z tym samym okresem 2004 r. (109,8 tys. ton) 14% spadek. Porównując ze sobą poszczególne miesiące w latach 2004-2005 widać wyraźną tendencję obniżania się połowów. W czerwcu 2005 r. były one o 30% niższe niż w tym samym miesiącu roku poprzedniego.

• **Dorsz**

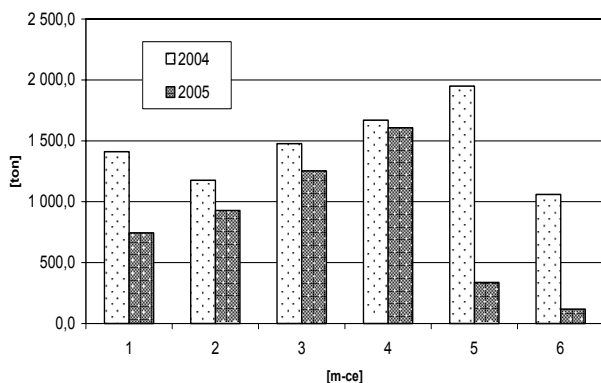
O ponad 40% mniejsze niż w pierwszej połowie 2004 r. były połowy dorszy, wyniosły one 5 tys. ton, podczas gdy w tym samym okresie 2004 r. złowiono 8,7 tys. ton tych ryb. Mniejsze niż rok wcześniej limity połowowe, to tylko jedna z przyczyn niższych połowów, jednak nie najważniejsza. Zdecydowanie większy wpływ miał program złowienia statków. Do czerwca 2005 r. zostało wycofanych ponad 70 statków rybackich posiadających w 2004 r. licencję połowową na połowy dorszy. W całym 2004 r. złowiły one ok. 1,4 tys. ton tych ryb, co jest pokaźną ilością zwłaszcza w kontekście bardzo niskich limitów na te ryby w ostatnich latach. W 2005 r., o półtora miesiąca wcześniej, rozpoczął się okres ochronny na dorsze, co niewątpliwie również przyczyniło się do słabszych wyników połowowych. Mimo głośnych zapowiedzi nieprzestrzegania wydłużonego okresu ochronnego, po 1 maja 2005 r. niewielu rybaków popłynęło łapać

dorsze. W maju i czerwcu złowiono tylko 460 ton tych ryb, z tego większość – 320 ton na łowiskach Bałtyku zachodniego, nieobjętego wydłużonym okresem ochronnym.

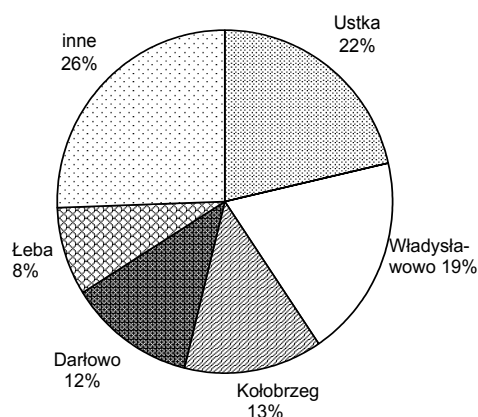
Głównym portem wyladunkowym dorszy w pierwszym półroczu 2005 r. była Ustka, dokąd trafiło 1,1 tys. ton (22%) złowionych przez polskie statki dorszy. Ponad tysiąc ton wyladowanych ryb w tym porcie, to tylko niecałe 60% wielkości z analogicznego okresu 2004 r. Nie wróży to nic dobrego usteckiej aukcji, która z założenia miała specjalizować się w handlu głównie tą rybą. Niecały tysiąc ton (19%) złowionych dorszy zostało wyladowane we Władysławowie, co w porównaniu z ub. rokiem stanowi spadek o 32%. O ponad 60% spadły wyladunki dorszy w Kołobrzegu i wyniosły tylko 660 ton, podczas gdy w tym samym okresie 2004 r. wyladowano w tym porcie 1,8 tys. ton dorszy.

Połowy bałtyckie w pierwszym półroczu 2004 i 2005 r. wg ważniejszych gatunków (w tonach)

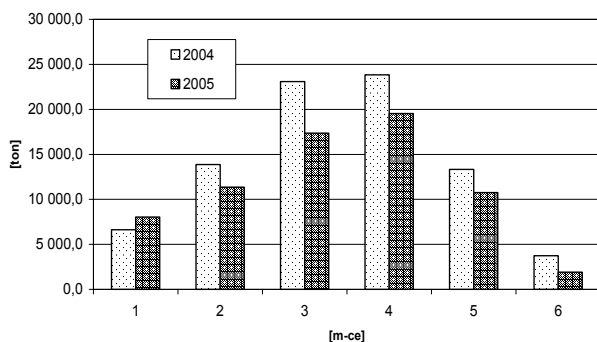
Gatunek	2004	2005	2005/2004 (%)
Szprot	84 463,4	68 940,9	- 18
Śledź	10 106,1	11 289,5	12
Stornia	4 337,6	7 123,9	64
Dorsz	8 740,8	4 987,4	- 43
Płoc	604,7	479,7	- 21
Troć wędrowna	449,7	478,8	6
Leszcz	456,7	423,1	- 7
Okoń	273,0	195,8	- 28
Sandacz	139,2	125,3	- 10
Witlinek	2,8	113,2	-
Belona	54,1	68,4	27
Skarp (turbot)	21,1	56,3	167
Łosoś atlantycki	26,6	55,9	110
Węgorz	28,3	24,4	- 14
Inne	155,1	118,7	- 23
Razem	109 859,0	94 481,4	- 14



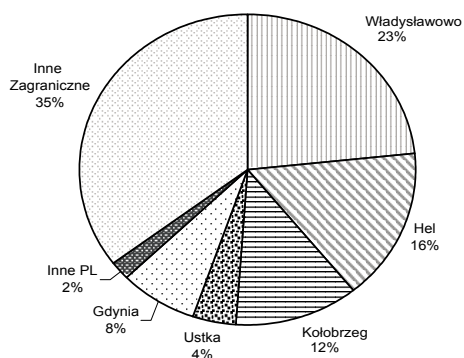
Miesięczne połowy dorszy w pierwszej połowie 2004 i 2005 r.



Struktura wyładunków dorszy ważniejszych portów w pierwszej połowie 2005 r.



Miesięczne połowy szprotów w pierwszej połowie 2004 i 2005 r.



Struktura wyładunków szprotów ważniejszych portów w pierwszej połowie 2005 r.

• Szprot

Mniejsze niż rok wcześniej były również połowy szprotów, wyniosły one 69 tys. ton, podczas gdy w pierwszej połowie 2004 r. złowiono 84,5 tys. ton. Wynikało to, podobnie jak w przypadku dorszy, z wycofania z rybołówstwa części floty ukierunkowanej na połowy ryb pelagicznych, ale również niskich cen na te ryby. Głównym miejscem wyładunkowym szprotów pozostało Władysławowo, gdzie wyładowano 23% polskich połowów szprotów. Od wielu lat znaczna część połowów wyładowywana jest bezpośrednio z burty w portach zagranicznych (duńskim Nexø i Koge oraz w rosyjskim Pioniersku). W pierwszym półroczu 2005 r. do portów zagranicznych trafiło 35% złowionych przez polskich rybaków szprotów.

• Śledź

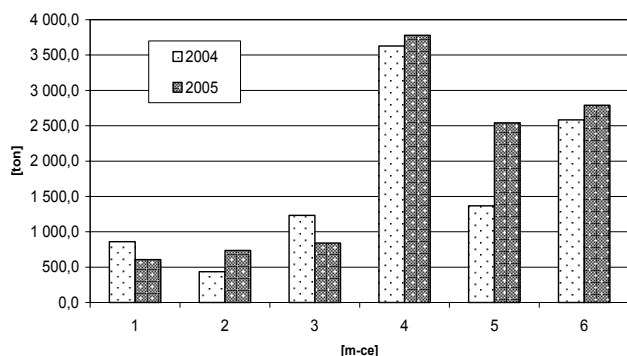
W odróżnieniu od dwóch wcześniej opisanych gatunków, pierwsze półrocze 2005 r. przyniosło wzrost połowów śledzi, co prawda niewielki bo 12%, ale mając na uwadze proces złomowania floty (w 2005 r. nie prowadziło połowów ponad 50 statków połowiących śledzie w 2004 r.) jest to wynik zaskakująco dobry. Szczególnie wyraźny wzrost połowów miał miejsce w maju, co można wytłumaczyć rozpoczęciem w tym miesiącu okresu ochronnym na dorsze i przekwalifikowaniem się części kutrów dorszowych na połowy ryb pelagicznych. Większe zainteresowanie śledziami to również wynik wprowadzonej w 2005 r. zmiany systemu podziału kwot połowowych, polegającej na obniżeniu limitów połowowych dorszy dla dużych kutrów, w tym specjalizujących się w połowach pelagicznych. Niektóre kołobrzesckie kutry, pozbawione kwot połowowych dorszy, zwiększyły połowy śledzi nawet kilkakrotnie. Niemal połowa złowionych w pierwszym półroczu 2005 r. śledzi została wyładowana w Kołobrzegu. W pierwszej połowie 2005 r. wyładunki śledzi w porcie kołobrzesckim były ponad dwa razy większe niż w tym samym okresie 2004 r.

• Stornie

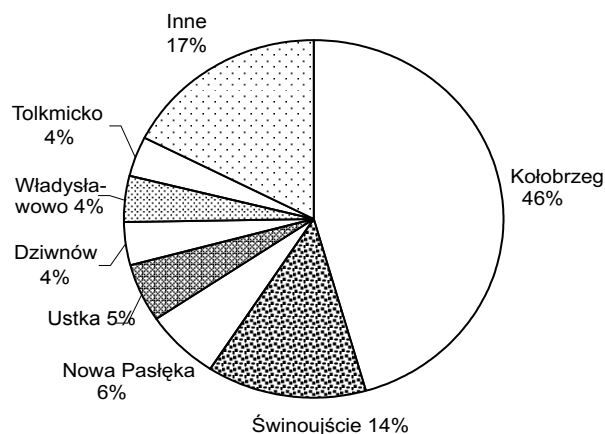
Mizerne limity dorszowe zmusiły część rybaków do intensywniejszych połowów storni. Mimo, że cena tych ryb jest kilkakrotnie niższa od ceny dorszy, mają one jedną wielką zaletę - nie są objęte limitami (na razie bo dyskusje nad ich wprowadzeniem już się rozpoczęły). W pierwszej połowie 2005 r. wyładunki storni wzrosły w porównaniu z pierwszą połową 2004 r. o ponad 60% i wyniosły 7,1 tys. ton. Wzrost połowów tych ryb to również skutek zmiany przepisów ochronnych. Po wejściu do UE, obowiązujący wcześniej polskich rybaków na całym Bałtyku okres ochronny (od 15 lutego do 15 maja), przestał obowiązywać w podobnym statystycznym ICES 26, skąd pochodzi ponad 60% polskich połowów tych ryb. Najważniejszym portem wyładunkowym storni był Kołobrzeg, gdzie trafiło prawie 40% połowów tych ryb, w dalszej kolejności Dziwnów 17% i Darłowo 12%.

Połowy dalekomorskie

W pierwszym półroczu 2005 roku polska flota dalekomorska złowiła 7,8 tys. ton ryb i skorupiaków, o 1/4 mniej niż w tym samym okresie 2004 r. O ponad 40%, z 7,8 tys. ton do 4,4 tys. ton spadły połowy kryli. Acamar, ostatni z połowiących te skorupiaki statków, został wycofany w ramach pomocy publicznej w sierpniu bieżącego

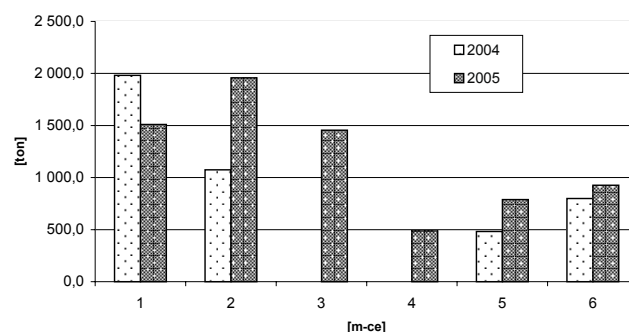


Miesięczne połowy śledzi w pierwszej połowie 2004 i 2005 r.

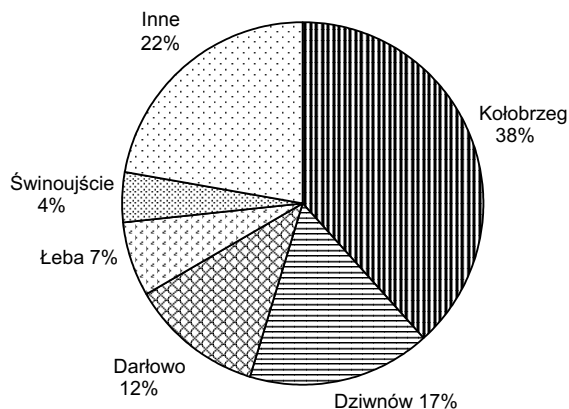


Struktura wyładunków śledzi wg ważniejszych portów w pierwszej połowie 2005 r.

roku. Dalmor podjął już działania zmierzające do zastąpienia wycofanego statku jednym z trawlerów poławiających na wodach Nowej Zelandii. Problem w tym, że statek ten pływa pod flagą maltańską i nie figuruje w polskim rejestrze statków, a konwencja ds. ochrony żywych zasobów Antarktyki (CCAMLR), której członkiem jest Polska, niechętnie widzi na swoich wodach statek pływający pod flagą państwa spoza konwencji. Szkoda, gdyby cała operacja się nie powiodła, krył jest bowiem chyba ostatnim z eksploatowanych gatunków, którego kwoty połowowe są tak wysokie, że nie sposób ich odłowić. Nieco większe, ale tylko o 4% niż rok wcześniej, były natomiast połowy prywatnych statków w rejonie Północnego Atlantyku. W połowach tych dominowały gatunki denne, głównie karma-



Miesięczne połowy storni w pierwszym półroczu 2004 i 2005 r.



Struktura wyładunków storni wg ważniejszych portów w pierwszej połowie 2005 r.

zyny 1,2 tys. ton oraz czarniaki 1,1 tys. ton. Połowy na Północnym Atlantyku są bardzo mocno ograniczone dostępnymi Polsce kwotami połowowymi, dlatego ważne jest racjonalne zarządzanie nakładem połowowym statków tam operujących. Aby poprawić efektywność połowów w tym rejonie, Północnoatlantycka Organizacja Producentów zdecydowała się wycofać z eksploatacji trzy trawlerzy i wprowadzić do eksploatacji nową jednostkę – ponad 60 metrowy trawler Polonus (GDY-36). Statek ten rozpoczął działalność połowową w sierpniu br. od połowów dorszy w rejonie Svalbardu. Nie pozostaje nic innego niż życzyć powodzenia i udanych zaciągów!

Emil Kuzebski

Wielkość połowów bałtyckich i dalekomorskich w I półroczu 2004 i 2005 r. (w tonach)

Miesiąc	2004			2005			2005/2004 (%)		
	bałtyckie	dalekomorskie	razem	bałtyckie	dalekomorskie	razem	bałtyckie	dalekomorskie	razem
1	10 992		10 992	11 025	928	11 953	0	–	9
2	16 656	840	17 496	15 080	818	15 898	–9	–3	–9
3	26 044	2 823	28 867	21 091	2 096	23 187	–19	–26	–20
4	29 796	1 834	31 630	26 059	1 339	27 398	–13	–27	–13
5	17 735	2 172	19 907	15 160	1 645	16 804	–15	–24	–16
6	8 636	2 766	11 403	6 068	1 042	7 110	–30	–62	–38
Razem	109 859	10 435	120 294	94 481	7 869	102 351	–14	–25	–15

Bałtycka Regionalna Rada Doradcza (BSRAC)

W roku 2004 Unia Europejska podjęła decyzję o powołaniu Regionalnych Rad Doradczych, tzw. RACs, aby stworzyć możliwość wszystkim zainteresowanym stronom i podmiotom związanym z przemysłem rybnym takim jak przetwórcy, importerzy, organizacje producenckie, organizacje konsumenckie itp., wypowiedzenia się w kwestii wprowadzania w życie reguł wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej (Common Fisheries Policy). Istnieje już 7 takich regionalnych rad, powołanych przez UE, przy czym jedną z nich jest Bałtycka Regionalna Rada Doradcza (Baltic Sea Regional Advisory Council) w skrócie BSRAC. Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym w Kopenhadze, 22 czerwca br. uczestnicy posiedzenia przedyskutowali główne cele i zasady funkcjonowania organu. Ustalono, że działać on będzie w dwóch płaszczyznach strukturalnych: pierwszą z nich stanowić będzie Komitet Wykonawczy (Executive Committee), który kierować będzie jego bieżącą działalnością, a drugą – Zgromadzenie Generalne (General Assembly), którego

głównym zadaniem będzie zatwierdzanie ogólnego planu (Programu) pracy tego organu. Przewidziano również istnienie Grup Roboczych (Working Groups), których zadaniem będzie szczegółowe zajmowanie się takimi specyficznymi zagadnieniami jak stan stad rybnych, gospodarowanie zasobami, a także innymi bardziej szerokimi zagadnieniami jak np. problematyką socjo-ekonomiczną.

Na pierwszym posiedzeniu, którego gospodarzem było duńskie Ministerstwo Rybołówstwa udział wzięło 70 uczestników reprezentujących 8 państw bałtyckich, a także zaproszeni przedstawiciele Federacji Rosyjskiej. Uczestniczące w obradach Stowarzyszenie Rybaków Bałtyckich, będące federacją zrzeszającą stowarzyszenia wszystkich państw bałtyckich przejęło inicjatywę w obradach i zaproponowało opracowany przez siebie dokument roboczy stanowiący podstawę działalności BSRAC. Przewodniczącym został Duńczyk, sekretarz Stowarzyszenia Rybaków Bałtyckich, Michale Andersen. Obecni na spotkaniu

przedstawiciele Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) wyrazili gorące poparcie dla tworzącej się Rady i zapewnili o swojej ścisłej współpracy, widząc w niej cennego partnera w rozwiązywaniu wielu ważnych problemów.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego BSRAC, które odbędzie się w październiku br. przygotuje aplikację dotyczącą ukonstytuowania się BSRAC, i jeśli wszystko potoczy się zgodnie z ustalonym harmonogramem, to pierwsze Zgromadzenie Generalne odbędzie się w styczniu 2006 roku w Kopenhadze.

Polskich rybaków na obradach reprezentowali Piotr Necel, Michał Necel i Witold Nowak ze Zrzeszenia Rybaków Morskich, Marek Gzel ze Stowarzyszenia Armatorów Rybackich i Maciej Dlouhy z Krajowej Izby Producentów Ryb. W obradach uczestniczyli również, w charakterze obserwatorów przedstawiciele administracji rybackiej, w przypadku Polski byli to: L. Dybiec i L. Kacalska z Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Źródło: Eurofish Magazyn Nr 4/2005

H.G

Nieraportowane połowy – czas na refleksję

Zasoby ryb były zawsze wrażliwe na zbyt intensywną eksploatację, ale powszechne przelawianie zapoczątkowane zostało silnym rozwojem floty dalekomorskiej b. ZSRR w latach 50. Następnie w latach 70. równie intensywnie rozwijały się floty Japonii i innych krajów dalekowschodnich, europejskich i USA. Działo się tak, aż do czasu utworzenia Wyłącznych Stref Ekonomicznych (EEZ), powstania prawnych mechanizmów kontrolnych, zainicjowanych przez Konwencję Prawa Morza (UNCLOS) w roku 1982 oraz rozwoju regionalnych organizacji zarządzania rybołówstwem. Dzięki tym działaniom rybołówstwo światowe przestało być nieuregulowane.

Od czasu włączenia wielu ważnych obszarów i gatunków ryb do systemu zarządzania przez regionalne organizacje rybackie i utworzenia EEZ, wiele państw, pomiędzy latami 70-tymi a połową 90-tych, ze względu na naruszanie przez swoje działania Konwencji Prawa Morza, zostało uznanych za prowadzące połowy nielegalne i nieraportowane. Pierwszego przeglądu tego zagadnienia dokonano w Waszyngtonie, podczas konferencji w roku 1994. Określono wówczas główne obszary, na których było

to problemem. Jednym z nich była Namibia, na której wodach jednostki, głównie hiszpańskie, prowadziły połowy morskczuka. Podobnie na wodach południowego Pacyfiku postępowały jednostki należące do Japonii, Korei czy Tajwanu, łowiąc w strefach EEZ pacyficznych państw wyspiarskich.

Od czasu konferencji waszyngtońskiej zainicjowano wiele działań na rzecz ograniczenia zjawiska połowów nielegalnych czy nieraportowanych. Tym niemniej nie zdołano określić globalnej skali zjawiska. Jedną z przyczyn tego stanu jest niechęć licznych krajów nadbrzeżnych do rzetelnego raportowania problemów dotyczących omawianego zjawiska. W skali światowej szacuje się, że połowy nieraportowane stanowią 25-30% (średnio 22%) połowów raportowanych i wynosiły w roku 2002 18,5 mln ton ryb o wartości około 11 mld USD.

Większość problemów związanych z prowadzeniem nieraportowanych, bądź nawet nielegalnych połowów, dotyczy obszarów i gatunków niepoławianych obecnie przez polskie jednostki, takich jak tuńczyk, kałamarnice, rekiny, jesiote czy abalony. Z gatunków ryb nam bliższych, główny problem nieraportowanych połowów dotyczy dorsza. Roczna wartość takich jego połowów szacuje się na 66 mln USD. W Wielkiej Brytanii dorsz łowiony na Morzu Północnym stanowił do roku 2004 około połowy połowów nieraportowanych lub fałszywie

raportowanych wyładunków. Szacuje się, że wynosiły one około 10 000 ton o wartości 22 mln USD.

Podobnie jak na Morzu Północnym, na Bałtyku dorsz stanowi znaczącą pozycję w połowach nie- lub fałszywie raportowanych. Według szacunków ICES, w 2003 roku nieraportowane połowy na stadzie wschodnim dorsza bałtyckiego wynosiły 20 000 ton o wartości 44 mln USD. Prowadziły je głównie jednostki rosyjskie, polskie, estońskie i litewskie. Na Morzu Barentsa szacunki nielegalnych połowów dorsza w strefie norweskiej i rosyjskiej wynosiły w 2004 roku 100 000 ton.

Innym „atrakcyjnym” dla nieraportowania gatunkiem jest karmazyn. W obrębie wód Komisji Północno-Wschodniego Atlantyku (NEAFC) nieraportowane połowy tej ryby, w 2004 roku, szacuje się na 15 000 ton.

Jesiote jest klasycznym przykładem tego, że niekontrolowana eksploatacja, skutkuje poważnym zmniejszeniem liczebności gatunku, a nawet zagraża jego istnieniu. Połowy jesiote, głównie na Morzu Kaspijskim, z poziomu wynoszącego 32 000 ton w roku 1978, spadły do 2600 ton w roku 2000. Było to spowodowane wzrostem popytu na tani kawior, pochodzący z kłusownictwa i przemytu. W samym tylko Kazachstanie, w 2001 roku jesiote z kłusownictwa stanowił 2/3 oficjalnej kwoty wynoszącej około 180 ton rocznie. Ocenia się, że nielegalne lub

Francja ukarana za uporczywe nieprzestrzeganie zasad Wspólnej Polityki Rybackiej

nieraportowane połowy jesiota w regionie Morza Kaspijskiego wynoszą ponad 1100 ton. Oszacowanie ich wartości jest jednak trudne ze względu na duże rozpiętości cen kawioru z różnych gatunków ryb jesiotrowatych. Kawior jest nielegalnie eksportowany z Rosji i często jest przepakowywany we wschodniej Europie. W Niemczech kawior sprzedaje się następnie za niewielką część ceny rynkowej. Kawior, którego cena detaliczna wynosi 700 USD za 1 kg jest często sprzedawany za 150 USD za 1kg.

Nie ulega wątpliwości, że połowy prowadzone nawet przez jednostkę posiadającą legalne pozwolenie, ale łowiąc niedozwolonymi narzędziami, niezgodnie z warunkami i terminami nim określonymi, łowiąc w obszarach zamkniętych lub w okresach zamkniętych, przekraczającą dozwoloną wielkość przyłowu oraz przelawiającą przyznaną kwotę, takie połowy nieraportowane czy nierzetelnie raportowane, skutkują bardzo poważnymi konsekwencjami. W aspekcie biologicznym, połowy takie powodują niekontrolowany wzrost śmiertelności ryb, przez co określenie stanu zasobów jest bardzo utrudnione i często obarczone dużym błędem. Skutkuje to trudno dostrzegalnym, w krótkiej perspektywie czasu, niszczeniem zasobów. W aspekcie społecznym wymienione praktyki mogą prowadzić do konfliktów z rybakami, respektującymi wszelkie ustalone zasady prowadzenia działalności połowowej i płacącymi nierzadko wysokie kary za przypadkowo popełnione wykroczenia, ograniczając ich możliwości połowowe.

Przedstawiona skala zjawiska nieraportowanych czy wręcz nielegalnych połowów na świecie, zmusza do bardziej stanowczych kroków w tej kwestii. W marcu br. w Rzymie na kolejnej sesji Komitetu Rybackiego FAO, 121 przedstawicieli, w tym 45 w randze ministrów odpowiedzialnych za rybołówstwo podpisało tzw. Deklarację Rzymską, zobowiązującą wszystkie państwa do wprowadzenia skutecznych działań mających na celu zwalczanie nielegalnych i nieraportowanych połowów. Ze strony Komisji Europejskiej Deklarację podpisał Komisarz ds. Rybołówstwa i Gospodarki Morskiej – J. Borg, a ze strony polskiej Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, J. J. Pilarczyk.

W świetle powyższej deklaracji, staje się jasne, że aby ograniczyć nielegalne i nieraportowane połowy, trzeba zacząć od siebie i przestać pocieszać się, że inni robią podobnie lub nawet gorzej. Jeśli tego nie zrobimy, to Unia Europejska nam w tym „pomocze”, ale ta „pomoc” może okazać się bardzo bolesna, jak miało to miejsce w przypadku Francji, o czym pisze p. Ruciński w odrębnym artykule.

Opracował na podstawie
FINAL REPORT MRAG (London, June 2005)

L. Kempczyński

12 lipca Europejski Trybunał Sprawiedliwości (ETS) w Luksemburgu, na podstawie Art. 228(2) Traktatu Wspólnot Europejskich, ukarał Francję za niezastosowanie się do wydanego w roku 1991 orzeczenia (sprawa nr C-64/88), nakazującego usunięcie licznych, długotrwałych i daleko idących niedociągnięć w stosowaniu przepisów Wspólnej Polityki Rybackiej (WPRyb). Na wstępie należy stwierdzić, że postępowania przed ETS w zakresie WPRyb nie są rzadkością – obecnie toczy się 81 takich spraw przeciwko państwom członkowskim, a większość z nich dotyczy przekraczania kwot połowowych. Jednak opisywane postępowanie ma charakter wyjątkowy, i to pod kilkoma względami.

Wśród naruszeń unijnego prawa rybackiego, wykrytych we Francji przez kontrolerów Komisji Europejskiej (KE) w latach 1984-1987, znalazły się przede wszystkim techniczne środki ochrony zasobów, m.in. nieprawidłowe prześwity oczek sieci, zmniejszanie lub całkowita eliminacja ich selektywnych właściwości, przekraczanie limitów dopuszczalnych przyłowów, a w konsekwencji – ukierunkowane połowy i sprzedaż niewymiarowych, młodocianych ryb, głównie morszczuka, którego stado jest od ub. r. objęte planem ochrony zasobów. To ostatnie naruszenie jest powszechnie uznawane za szczególnie szkodliwe dla stanu zasobów i długoterminowej przyszłości samych rybaków; zostało więc uznane za najpoważniejsze. Trzeba tu podkreślić, że te nielegalne praktyki rybaków francuskich niebezpiecznie przypominają *pogłoski* o licznych przypadkach połowów „bolka” przez ich rodzimych kolegów po fachu.

Kolejnym elementem orzeczenia z 1991 roku było stwierdzenie braku lub zdecydowanie niewystarczającego charakteru przewidzianej przez prawo unijne kontroli połowów, jak również zbyt łagodnych sankcji za nieprzestrzeganie przepisów.

Pomimo systematycznie przekazywanych przez władze francuskie do KE informacji o poprawie środków i metod kontroli oraz

wzroście liczby przeprowadzonych inspekcji (z wyjątkiem roku 2003, gdy liczba inspekcji w porównaniu z latami poprzednimi spadła), liczne misje inspekcyjne KE prowadzone w latach 1996-2001, ukazały pobłażliwe traktowanie lub wręcz „przymykanie oczu” przez krajowe służby kontrolne na najbardziej szkodliwe, z wcześniej wykrytych naruszeń unijnego prawa, m.in. wspomniane nieprzestrzeganie wymiarów minimalnych morszczuka i dopuszczanie tak złowionej ryby do swobodnego handlu. Tylko nieliczne z wykrytych przypadków naruszeń były karane, a żadna z nałożonych na rybaków kar, nigdy nie przekroczyła wysokości 750 €.

W tej sytuacji, w 2002 r. KE wystąpiła do ETS przeciwko Francji, ze względu na niezastosowanie się do wyroku w sprawie C-64/88, wydanego w roku 1991 (sprawa nr C-304/02). Sąd uznał w niej wyniki przeprowadzanych przez KE inspekcji za wystarczającą podstawę do ukarania rządu Francji bardzo dotkliwymi karami finansowymi – nakładaną w stosunku półrocznym dzienną karę w wysokości 316.500 € (łącznie 57.761.250 €), stosowaną do momentu uznania przez KE, że warunki orzeczenia z 1991 r. zostały przez Francję spełnione oraz jednorazową „grzywną” ryczałtową w wysokości, bagatela, 20 milionów €.

Sposób nałożenia kary oraz stopień jej dotkliwości dla administracji stanowią ważny precedens w orzecznictwie ETS – po raz pierwszy miało miejsce jednocześnie nałożenie i okresowej kary pieniężnej i ryczałtu. Co więcej, nałożenie grzywny ryczałtowej nie było postulowane przez KE w momencie przedstawiania sprawy C-304/02 Trybunałowi. Niemniej jednak, uznał on fakt niezastosowania się przez Francję do wyroku z 1991 r. za szczególnie niebezpieczny dla wspólnoty, w swej istocie opartej na rządach prawa, którą jest UE. Uporczywe nieprzestrzeganie prawa unijnego przez jednego z członków, w sposób bezpośredni zagraża wiarygodności systemu prawnego UE i budzi wątpliwości, co do równości wszystkich wobec (stanowionego przez nich samych) prawa, a także wobec rzeczywistości

kompetencji instytucji wspólnotowych w stosunku do państw członkowskich.

Długotrwałe niestosowanie się do opisywanego orzeczenia ETS, zagraża funkcjonowaniu wspólnego rynku i polityk wspólnotowych, z których jedną jest WPRyb. Sytuacja taka sprawia, że przestrzegające prawa UE, państwa członkowskie i ich poddani ściślejszym kontrolom rybacy, działają w znacznie trudniejszych warunkach ekonomicznych od rybaków z państw członkowskich, które tolerują nieprzestrzeganie tych praw. W ten sposób, łamiący prawo operatorzy zyskują swoistą „premię” ekonomiczną na wspólnym rynku (w tym wypadku produktów rybołówstwa), „wspomożeni” pobłażliwością swego ojczystego państwa członkowskiego. Nie wymaga chyba szerszego komentarza bardzo negatywny wpływ takiej sytuacji na unijną zasadę solidarności i stosunki pomiędzy społecznościami rybackimi poszczególnych państw członkowskich. Dość oczywisty jest także wpływ długoletniego tolerowania opisywanych praktyk rybackich na stan zasobów – najlepszym dowodem jest tu konieczność wdrożenia planu odbudowy zasobów stada morszczuka na M. Północnym, którego w głównej mierze dotyczyły nieprzestrzegane przepisy.

W sytuacji Polski, sprawa ta wskazuje na podstawowe znaczenie dalszego wzmacniania naszych służb kontrolnych, zdecydowanie postulowane przez KE jeszcze w okresie przedakcesyjnym. Należy też z całą mocą podkreślić, że w tym kontekście głosy niektórych przedstawicieli środowiska rybackiego o „pobłażliwe traktowanie” osób łamiących prawo, choćby w ramach „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, brzmią co najmniej groteskowo. Oczywiście, można by twierdzić, że przypadkach takich jak wyżej opisany, to administracja ponosi koszty własnych zaniechań, nie rybacy. Jednak kary będą przecież płacone z podatków obywateli, w tym – także rybaków.

Marcin Ruciński

Bogate tradycje śledziowe ma również Szczecin

Podczas ostatnich Międzynarodowych Targów Rybnych POLFISH' 2005 w restauracji rybnej „Pod Turbotem” w Redzie odbyła się „I Biesiada śledziowa”, z uroczystym odbiciem beczki dziewiczego śledzia (matiasa), którego dokonał właściciel tejże restauracji Tomasz Kamiński. Ceremonię tę poprzedziło wprowadzenie historyczne, którego autorem był zastępca dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, dr Zbigniew Karnicki.

Po wystąpieniu dyrektora Karnickiego wydawało się, że jedyną kolebką importu śledzia na tereny dawnej Polski był Gdańsk, jednakże okazuje się – na co wskazują liczne źródła – że z handlu śledziami słynął również Szczecin.

Od 1278 roku miasto to należało już do związku hanzeatyckiego, co ułatwiało kontakty kupieckie w basenie Morza Bałtyckiego i zwiększało bezpieczeństwo żeglugi. Od XVI wieku handlowano również z portami angielskimi, niderlandzkimi i francuskimi. W tym czasie na Morze Północne wypływało do stu statków rocznie. Eksportowano głównie zboże, skóry zwierzęce i drewno (budulec), a przywożono śledzie. Dziewiętnastowieczny historyk szczeciński Hugo Lemcke w książce zatytułowanej „Die ältern” przytacza stare hanzeatyckie porzekadło:

*Stettin ist Fischhaus
Lübeck ein Kaufhaus
Köln ein Wienhaus
Danzig ist ein Kornhaus*

*(Szczecin jest miastem handlarzy ryb
Lubeka miastem kupców
Kolonja handluje winem
Gdańsk to zbożowy spichlerz)*

W dawnym Szczecinie, z inicjatywy Gildii Kupieckiej, przy nieistniejącej dziś ul. Szewskiej, powstał Dom Żeglarza. W XV wieku było to ważne miejsce spotkań bogatych mieszczan. Żeglarze i kupcy fundowali wiele ołtarzy w szczecińskich kościołach. Do dziś w katedrze św. Jakuba (w obecnej Kaplicy Portowców) zachowała się XVII-wieczna figura „Madonny ze śledziami” – patronki szczecińskich kupców rybnych. Ukazuje ona Marię otoczoną promienistą mandrolą z trzema śledziami u stóp. Kupcy mieli jej za co dziękować, bo na śledziach, w owym czasie, robiło się w Szczecinie wielkie interesy. Tradycja handlu rybami przetrwała

do XX wieku. Jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego stulecia niemieccy mieszkańcy Szczecina mogli kupować świeżą rybę wprost z kutrów przypluwających w okolice Basenu Młyńskiego na dolnym Żelechowie. Śledziową sławę polski Szczecin zyskał prawdopodobnie dzięki konserwom i innym przetworom rybnym produkowanym w latach 1957-2003 przez Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „GRYF”, od 1991 roku pod szyldem Gryfrybu. Cały kraj zjadał się przez lata śledziami przyrządzanymi na różne sposoby w zakładzie przy ul. Dębogórskiej. Były tam więc filety śledziowe w tomacie, w oleju, w sosie musztardowym; był śledź po gdańsku, bostońsku, nigeryjsku i z jarzynami. Słynna również była makrela solona po grecku. Jednakże głównym sprawcą zamieszania wydaje się jednak być wyborny śledź korzenny, pakowany próżniowo w folię od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Taką technologię zastosowano po raz pierwszy właśnie w Szczecinie. Konsumenci byli zachwyceni.

Powojenne próby reaktywowania targu rybnego w Szczecinie – podobnie jak w Gdańsku – nie powiodły się. Żeby świeża ryba była naprawdę dostępna w mieście, trzeba wyeliminować łańcuch pośredników – uważa gorący orędownik takiego handlu, radny Wojciech Hawryszuk. – Ale nie ma się co łudzić, że ktoś np. z Trzebieży przyplynie do Szczecina kutrem, bo szkoda mu na to czasu i paliwa. Zamiast tego należałoby wyznaczyć jedno miejsce na nowoczesne rybne stragany, spełniające wszystkie wymogi sanitarne. Wtedy po świeżą rybę będą przyjeżdżać nawet klienci z Niemiec.

Dziś śledziowe tradycje Szczecina są kontynuowane na dorocznych biznesowych spotkaniach tzw. Baltic Herring Meeting. Zjeżdża się na nie do Szczecina branża morską. W tegorocznej dziesiątej już imprezie, wzięło udział ponad dwa tysiące osób. W luźnej atmosferze wszyscy próbowali również rybnych specjałów, dzielili się informacjami i kontaktami, przygotowywali grunt pod przyszłe interesy. A sam przydomek „szczecińskie śledzie”, w mieście nabiera coraz bardziej pozytywnego zabarwienia. Odpowiednikiem szczecińskiego *Baltic Herring Meeting* jest *Gdynska Kaczka*, również organizowana corocznie i gromadząca podobną ilość przedstawicieli szeroko pojętej branży morskiej. Natomiast *Biesiada Śledziowa* jest imprezą rybacką gromadzącą tych, co śledzia jeść kochają. W końcu śledź nie bez powodu jest nazywany królem bałtyckich ryb.

Wykorzystano opracowanie
red. Jerzego Połownika

H. Ganowiak

Polskie krewetki na Madagaskarze

Oczywiście tytuł ten jest prowokacyjny. Studiując światowe atlasy rybne, nie znajdzie się w nich nazwy krewetki, w której pojawia się człon związany z naszym krajem. Natomiast na liście oficjalnie działających przedsiębiorstw na Madagaskarze, można spotkać EXPOLMA. EXPOLMA to jest skrót, który w wolnym tłumaczeniu oznacza „spółka eksportowa polsko-malgaska”. Jest to jedyna firma na Madagaskarze i jedna z dwóch w tej części Oceanu Indyjskiego, eksportująca tarlaki krewetek. Drugi podobny eksporter działa w Mozambiku.

A jak do tego wszystkiego doszło, że Polak, znający się raczej na śledziach, dorszach, szprotach i ewentualnie na kilku gatunkach ryb atlantyckich, zajął się tropikalnymi krewetkami? Po zakończeniu projektu FAO na Madagaskarze, w którym pracowałem 5,5 roku, próbowaliśmy rozwinąć działalność w ramach utworzonej przez nas prywatnej firmy doradczo-ekonomicznej OCEAN CONSULTANT. Po dwóch latach jej funkcjonowania okazało się, że ta dziedzina działalności nie jest w stanie nas wyżywić. Zgromadzone w trakcie pracy w agencji ONZ oszczędności, topniały szybko. Trzeba było szukać nowego zajęcia, które stanowiłoby dodatkowe źródło dochodów.

I jak to w życiu bywa, zdecydował przypadkiem. Firma hodowlana Seychelles Marketing Bard, zlokalizowana na piaszczystej wyspie Coëtyivi szukała pilnie dostawcy tarlaków krewetek królewskich, nazywanych tutaj „camaron”, a mających nazwę naukową *Penaeus monodon*. Poprzedni dostawca, duża firma japońska wywodząca się z jednej z największych na świecie grup rybackich MARUHA, zrezygnowała niespodziewanie z ich wysyłek na Seszele. Na Seszelach nie ma własnych, dzikich krewetek. W tym rejonie świata spotyka się je jedynie w miejscach, gdzie występują lasy

mangrowe. Firma na Seszelach zależy więc całkowicie od importowanego materiału rozrodowego. Spanikowani przedstawiciele Seychelles Marketing Bard pojawili się na Madagaskarze, kontaktując administrację i lokalnych hodowców krewetek. Ci ostatni nie są oczywiście zainteresowani sprzedażą bardzo dobrego materiału rozrodowego konkurentom z Seszeli.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że krewetki malgaskie nie zostały, jak dotąd, dotknięte chorobami wirusowymi, które pojawiły się u hodowców działających w Azji południowo-wschodniej i Ameryce Południowej, powodując znaczne obniżenie ich jakości oraz zmniejszenie wielkości jednostkowej krewetki.

Ale wróćmy do poszukiwania partnera przez przedstawicieli Seszeli. Po niepowodzeniach z hodowcami prywatnymi zapukali oni do drzwi administracji malgaskiej. Biorąc pod uwagę fakt, że znaczna część tej administracji była doszkalana przeze mnie w ramach projektu FAO, nie jest zaskoczeniem, że zaproponowali oni moją osobę, jako potencjalnego dostawcę tarlaków krewetek. W tamtym okresie moja znajomość biologii i hodowli krewetek była bardzo ograniczona. Ale czego się tu w końcu było bać, przecież wszystkiego można się nauczyć. Zdecydowaliśmy się zaryzykować.

Pierwsza wysyłka okazała się katastrofą finansową oraz w pewnym stopniu, kompromitacją zawodową. Na zaproponowanych 300 tarlaków, klient zaakceptował 37 sztuk. Później było już coraz lepiej. Rozbudowaliśmy stację składowania i eksportu, udoskonaliliśmy system wymiany wody i natleniania basenów (dużych akwariów o zawartości około 4 ton wody każde), usprawniliśmy metody ochrony przed bakteriami, dobraliśmy lepszy pokarm oraz opakowania exportowe. W konsekwencji 90% proponowanych obecnie krewetek jest akceptowanych przez biologa z Seszeli, który specjalnie przylatuje na Madagaskar w celu ich selekcji. Natomiast śmiertelność krewetek w trakcie transportu lotniczego spadła do zera.

A oto kilka informacji technicznych i organizacyjnych, pokazujących funkcjonowanie firmy EXPOLMA. Można wyodrębnić dwa etapy jej działalności: skup oraz składowanie i wysyłkę. Sami nie łowimy krewetek, skupujemy je jedynie od rybaków indywidualnych. Strefa skupu rozciąga się na długości około 350 kilometrów, na północ i południe od miasta Mahajanga. Zbieramy krewetki przy pomocy łodzi motorowych, wyposażonych w baseny oraz system dotleniania. Kupowane krewetki nie mogą być uszkodzone, np. ze złamanymi antenkami.

W przypadku samców ich waga nie może być mniejsza od 60 g/sztuka, zaś u samic powinna oscylować między 90-130 g/sztuka. Są to więc bardzo duże okazy krewetek. Po dowiezieniu ich do stacji, położonej na obrzeżach miasta Mahajanga, muszą one przejść, na początku przez basen „wypoczynkowy”, a następnie przez basen „oczyszczania z bakterii”. Dopiero tak potraktowane krewetki przenoszone są do basenów „składowania”, znajdujących się wewnątrz hangaru.

Wysyłka na Seszele odbywa się prywatnymi samolotami. Po obniżeniu temperatury wody do około 22°C, pakuje się kilka sztuk krewetek (oddzielnie według płci) do 10 litrowych worków plastikowych, do których „dorzuca” się około 5 litrów czystego tlenu. Worki te wstawia się następnie do pudełek z polistyrenu. Po około 5 godzinach lotu docierają one na farmę na Seszelach.

Eksport żywych krewetek wymaga ścisłego przestrzegania ustalonych procedur. Żadne opóźnienia oraz niedokładności nie są tolerowane. Błędy mszczą się bezlitośnie. Wiedzą dobrze o tym pracownicy stacji, dla których podstawową część wynagrodzenia stanowi premia eksportowa. Otrzymują te premie za wysłane i sprzedane krewetki i to też w dużym stopniu decyduje o opłacalności naszej działalności.

Zbigniew Kasprzyk

Ogromne szkody spowodowane przez tsunami w Indiach

Ludność rybacka Indii mieszkająca w przybrzeżnych rejonach kraju poniosła ogromne szkody spowodowane przez fale tsunami,

która dotknęła ten kraj w dniu 26 grudnia 2004 roku. Najwięcej ucierpieli rybacy i przetwórcy rybní w prowincjach Andhara Pradesh, Tamil Nadu i Keralá, gdzie doniesiono, iż setki łodzi rybackich i tysiące rybaków nie powróciło z morza do swoich przystani.

Rybołówstwo morskie jest jednym z głównych zajęć ludności Andhara, w rejon ten dostarcza zwykle od 25 do 30% całkowitego eksportu produktów morskich Indii, głównie krewetek.

Na wybrzeżu długości około 1000 km fala tsunami zdewastowała około 500 wiosek rybackich, a władze prowincji Andhara zanotowały zaginięcie 922 łodzi rybackich. W prowincji tej zarejestrowanych było ogółem 2500 jednostek rybackich, z których tylko od 30 do 40% było zmechanizowanych, natomiast resztę stanowiły małe jednostki bez napędu mechanicznego.

Źródło: The Wave - 2004.

H. G.

Chiny – światowym potentatem w akwakulturze

Ze statystyk FAO wynika, że Chiny są największym na świecie producentem ryb i innych jadalnych produktów pochodzenia wodnego. Ogólna produkcja tych produktów, pochodzących zarówno z hodowli morskiej, jak i z hodowli słodkowodnej wyniosła w roku 2003 – 38,6 miliona ton, w tym same tylko algi stanowiły aż 9,7 mln ton. W roku 2003 cała produkcja Chin pochodząca z akwakultury stanowiła ponad jedną trzecią globalnej produkcji światowej. Tempo wzrostu produkcji chińskiej pochodzącej z akwakultury jest w ostatnich latach tak wysokie, że często wzbudza wątpliwości, co do wiarygodności chińskich statystyk. Statystyki te wykazują, że począwszy już od roku 1985 chińskie połowy pochodzące z akwakultury przewyższały tak zwane połowy dzikie czyli te, które pochodziły z otwartych mórz i oceanów.

Łączną produkcję Chin pochodzącą z morza i akwakultury przedstawia poniższe zestawienie (dane za 2003 rok w tys. t)

Rybołówstwo morskie	14.587
Rybołówstwo śródlądowe	2.465
Produkcja z akwakultury w wodzie morskiej	20.742
Produkcja z akwakultury w wodzie słodkiej	17.742
Razem	55.687 tys. t

Hodowla ryb ma w Chinach bogate tradycje, uprawiana była już w czasach dynastii Ming, która panowała od 14 do 17 wieku. Do hodowli wykorzystuje się nawet pola ryżowe. Głównymi hodowanymi gatunkami są ryby karpowate, tilapie, a także duże rzeczne krewetki z gatunku *Macrobrachium rosenbergii*. Chiny posiadają korzystne warunki dla akwakultury morskiej dzięki długiej, liczącej 18 tys. km linii brzegowej, a także dzięki liczным wyspom wokół ich wybrzeży (około 5 tysięcy).

W połowach morskich najważniejszą rolę odgrywają algi i różne wodorosty, których wydobywa się 9,7 mln ton, a na drugim miejscu plasują się mięczaki (5,2 mln. ton), wśród których króluje pacyficzna ostryga z gatunku *Crassostrea gigas* (3,7 mln. ton). Ryby morskie stanowią niewielką część połowów morskich wynosząc zaledwie 519 tys. ton.

Jeśli chodzi o eksport chińskich produktów do krajów Unii Europejskiej to natrafia on na szereg trudności, szczególnie po wprowadzeniu przez Unię Europejską w styczniu 2002 roku zakazu importu produktów z Chin po tym jak wykryta została w chińskich produktach rybnych obecność zakazanych antybiotyków (chloramphenicol).

Chiny są obecnie również jednym z największych importerów produktów rybnych na świecie. Jeśli tempo dotychczasowego importu tych produktów do Chin nie ulegnie zmianie, to w roku 2015 wielkość jego przewyższy łączną wielkość importu tych produktów do krajów Unii Europejskiej i USA.

wg EUROFISH MAGAZINE Nr 4/2005

H. Ganowiak

Gigantyczne kalmary zagrożeniem dla morskczuka

Naukowcy chilijscy stwierdzają, że ogromne zasoby gigantycznych kalmarów z gatunku *Dosidicus gigas*, oceniane na 300 tys. ton, są poważnym zagrożeniem dla stad południowego morskczuka z gatunku *Merluccius australis* bytującego na wodach u wybrzeży Chile. Naukowcy wyliczyli, że kalmary te zanim osiągną wiek dojrzały są w stanie skonsumować ok. 2 miliony ton pokarmu składającej się z narybku morskczuka i innych organizmów.

FNI 8/2005

Wpływ zmian klimatycznych na dorsza

Pod takim hasłem przebiegały obrady tegorocznej Konferencji Międzynarodowej Rady Badań Morza, która odbyła się w dniach od 20 do 24 września w Aberdeen w Szkocji. Podczas tej konferencji odbyła się również promocja obszernej publikacji zatytułowanej: „Dorsz w zmieniającym się klimacie”. W publikacji tej przygotowanej przez wielu wybitnych specjalistów w dziedzinie dorsza omówione zostały wszystkie zaobserwowane w ostatnich latach zjawiska, związane z przebiegiem rozwoju narybku dorszowego, jego siłą rozrodczą, dojrzewaniem, naturalną śmiertelnością i zmianami w dziedziny jego wędrówek, a szczególnie ze zjawiskiem przemieszczania się stad dorsza w kierunku na północ. Program badawczy dorsza jest regionalnym komponentem Globalnego Programu Badania Ekosystemów Oceanicznych (GLOBEC). Międzynarodowa Rada Badań Morza przykładą dużą wagę do wszechstronnego i kompleksowego zbadania zjawisk związanych z dorszem, jako bardzo ważnym dla rybołówstwa gatunkiem wód północnego Atlantyku. Sesję poprowadził Paul Conolly z Irlandii i Jake Rice z Kanady.

FNI 8/2005

Nowe porozumienie Unii Europejskiej z Marokiem

Unie Europejska nawiązała ponownie współpracę rybacką z Marokiem, która przerwana została w 1999 roku. W wyniku podpisanego ostatnio porozumienia, które wejdzie w życie z dniem 1 marca 2006 roku, 119 statków państw Unii Europejskiej uzyska prawo corocznego odłowu na wodach marokańskich kwoty 60 tys. ton małych ryb pelagicznych, a także niektórych ryb dennych. W zamian za to Unia Europejska przekaże Maroku rekompensatę w wysokości 144 milionów EURO. Porozumienie to obowiązywać będzie przez kolejne 4 lata. Przewiduje się, że z porozumienia tego skorzystają statki rybackie z Portugalii, Hiszpanii, Francji, Irlandii, Niemiec, Grecji, Włoch, Holandii, Litwy, Łotwy i Polski.

FNI 9/2005

Pomoc paliwowa dla rybaków

Komisja Unii Europejskiej opracowała pakiet propozycji, które mają pomóc flotom rybackim państw europejskich – członkom UE – w dziedzinie zwalczania skutków gwałtownego wzrostu cen na paliwo. Liderzy europejskich przemysłów rybnych spotkali się w Brukseli z komisarzem rybackim Unii, Joe Borgiem i przedyskutowali szereg przedsięwzięć krótko i długoterminowych, zmierzających do udzielania rybakom pomocy w tej trudnej sprawie; m.in. Komisja postanowiła wnieść szereg poprawek do unijnego Funduszu Wsparcia Rybackiego (FIFG), którego jednym z zadań jest udzielanie pomocy finansowej, szczególnie tym rybakom, którzy z powodu kryzysu paliwowego zmuszeni byli zawiesić swoje połowy, a także z powodu wprowadzenia okresu ochronnego dla połowów niektórych gatunków ryb, jak na przykład w przypadku okresu ochronnego dla połowów dorsza na Bałtyku.

FNI 9/2005

H. G.

W ciągu kilku dekad może dojść do całkowitej zagłady wielu popularnych gatunków, między innymi karpi, pstrągów czy łososi – ostrzegają naukowcy. A wszystko przez mikroskopijnego pasażera rodem z Azji. Pierwszą ofiarą inwazji ze Wschodu stała się mała, niepozorna słonecznica (*Leucaspis delineatus*) – niegdyś powszechnie spotykana w słodkich akwenach od Uralu po Francję, teraz objęta ścisłą ochroną. W ciągu ostatnich 40 lat populacja tych ryb dramatycznie się jednak zmniejszyła. Naukowcom z Uniwersytetu Oregon w Corvallis udało się ustalić, że jest to związane z przedostaniem się na nasz kontynent azjatyckiego krewniaka słonecznicy – czebaczka amurskiego (*Pseudorasbora parva*). Jak do tego doszło, możemy dowiedzieć się z jednego z ostatnich numerów amerykańskiego czasopisma naukowego Science: czebaczki wprowadzono do Dunaju w Rumunii w latach 60. ubiegłego stulecia – opowiada mikrobiolog prof. Michale Kent, współautor artykułu zawartego w Science. Od tego momentu zaczęły się problemy rodzimego gatunku. Tam, gdzie pojawił się cudzoziemiec, szybko ubywało tubylców.

Czebaczki trafiły również do Polski, prawdopodobnie za sprawą wędkarzy. Pierwszy raz pojawiły się w stawach hodowlanych w okolicach Milicza (woj. dolnośląskie). Wkrótce tak się rozpleniły, że minister rolnictwa wydał obowiązujące do dziś rozporządzenie, zgodnie z którym: „po złowieniu nie należy wypuszczać ich do łowiska, w którym je złowiono, ani do innych wód”. Walczono z azjatyckim najeźdźcą, a jednocześnie zachodzono w głowę, dlaczego akurat czebaczek tak bardzo zagroził słonecznicy. Teraz wreszcie zagadkę rozwiązali ichiologowie z Oregonu, a wyjaśnienie bardzo ich zatrzwożyło. Naukowcy postanowili z bliska przyjrzeć się współegzystencji obu gatunków w badanych zbiornikach. Zgodnie z przewidywaniami, słonecznic zaczęło stopniowo ubywać. Najbardziej newralgicznym okresem była pora składania ikry – wtedy umieralność gwałtownie rosła. Zarówno w eksperymentalnym jezioru, jak i w

Europejskim rybom grozi niebezpieczeństwo

naturalnych stawach wprowadzenie intruza spowodowało niemal całkowitą klęskę reprodukcyjną słonecznic – mówi prof. Kent. Wystarczyły zaledwie trzy sezony lęgowe, by 96% populacji słonecznic zniknęło. Ryby stały się apatyczne, słabe, wychudzone i zwyczajnie nie miały siły na składanie ikry, ponadto zaczęły zapadać na infekcje i ginąć. Dalej jednak nie wiadomo, czemu sama obecność nowego gatunku tak bardzo im szkodzi. Odpowiedź przyniosła dopiero sekcja rybich ofiar. – Winny jest nie tyle sam azjatycki emigrant, ile to, co ze sobą zabrał – wyjaśnia badacz. Okazało się, że to nie czebaczek szkodził naszym słonecznikom, lecz pasożyt, jaki wraz z nim dotarł na nasz kontynent. Seksja wykazały, że pomiędzy komórkami narządów wewnętrznych słonecznic (jelit, mięśni i gonad) załęgły się jednokomórkowe wiciowce (*Sphaerothecum destruens*). Co ciekawe, czebaczekowi nie wyrządzały żadnej krzywdy. Podobne pasożyty nazywane czynnikami rozetkowymi (and. Rosette agent) atakują łososi – zwykle też ze śmiertelnym skutkiem. Najgorsze, że zagrożenie dotyczy nie tylko słonecznicy, ale także wszystkich ryb karpiovatych. Naukowcy stwierdzili, że ten sam wiciowiec równie chętnie atakuje płotki czy zwykłe karpie. Ponadto, choć słonecznice nie mają większego znaczenia w rybołówstwie, są ważnym elementem słodkowodnych systemów – wyjaśnia prof. Kent. Ucierpią więc ryby, które się nimi żywią, a mają bezpośrednie większe znaczenie dla człowieka. Co więcej, zdaniem badacza wiciowce bardzo szybko się mutują i mogą łatwo dostosować

się do nowego żywiciela. Zagrożone są nie tylko dziko żyjące zwierzęta, ale również (biorąc pod uwagę łatwość infekcji) ryby trzymane w hodowlach, np. pstrągi czy łososi. – To jeden z pierwszych przypadków, kiedy na naszych oczach doszło do niemal całkowitego wyparcia rodzimego gatunku przez zagranicznego intruza – komentuje badacz.

W sprawie tej interesująco wypowiedział się dr Maciej Rembiszewski, znany Morskiemu Instytutowi Rybackiemu w Gdyni ichiolog, obecnie pełniący obowiązki dyrektora warszawskiego zoo. Stwierdził on, iż wprowadzając zagraniczne gatunki do nowego, rodzimego środowiska, trzeba zachować szczególną ostrożność; sprawdzić, czy nie będzie on rywalizował z nimi lub z terytorium. Kiedy już się na to zdecydujemy, sprowadzane zwierzęta powinny przejść dokładne badania weterynaryjne pod kątem chorób i pasożytów. I tego właśnie nie dopilnowano w przypadku zarybiania czebaczkiem wód Dunaju, co doprowadziło do ekologicznej katastrofy.

Także w Polsce nie brakuje dowodów na to, że introdukcja nowych gatunków nie zawsze jest korzystna, norka amerykańska oraz rak amerykański wyparły tutejsze odmiany, głównie dzięki większej drapieżności. Jeszcze gorsze skutki spowodowało sprowadzenie sumika karłowatego, który wyjada ikrę i narybek innych ryb. Podobnie rozpanoszył się hiacynt wodny, który szybko zarasta jeziora i wypiera nasze rodzime, unoszące się na tafli wody rośliny.

Czasem wprowadzenie nowego gatunku kończy się sukcesem – tak stało się z naszą swojską trocią, którą zarybiono nowozelandzkie akweny. Troć świetnie się zadomowiła, a zarazem nie zaszkodziła tubylczym rybom. Obecnie jest jednym z filarów tamtejszego rybołówstwa. Mimo wszystko lepiej chyba nie ryzykować i nie sprowadzać nowych gatunków. Wystarczy już to, że inne działania człowieka, np. budowa tam i tak poważnie naruszają równowagę środowiska.

H. G.

17 ton śledzia na minutę!

Zbudowany w zeszłym roku, szetlandzki 76-metrowy trawler ALTAIRE, rozpoczął tegoroczny sezon połowów śledzia u wybrzeży szkockich od bardzo dobrych wyników. Statek ten specjalizuje się w dostawie świeżej ryby, którą uzyskuje z zaciągów dochodzących do 60 ton. Te dobre wyniki zawdzięcza w dużej mierze sonarowi FURUNO. Ryba po złowieniu jest przemieszczana na pokład przy pomocy pomp, które przepompowują rybę z rekordową szybkością, wynoszącą 17 ton ryb na minutę! W obecnym sezonie statek ten odławia wyjątkowo dużego śledzia dochodzącego do 370 gram wagi jednej sztuki. Złowioną rybę statek ten w znacznej części

dostarcza do przetwórn norweskich, jednakże z kilku rejsów dostarcza ją również do niemieckich przetwórni rybnych w basenie Morza Bałtyckiego. Trawlerowi ALTAIRE na rok bieżący przyznano kwotę połowową śledzia Morza Północnego w wysokości 5000 ton, którą dodatkowo jeszcze zwiększono o pewną ilość śledzia ze stada atlantycko-skandynawskiego i o pewną ilość ostroboka. Obecna flota szkocka specjalizująca się w połowach śledzia przy Szetlandach liczy 11 jednostek, składających się głównie ze statków nowych, zbudowanych w ciągu trzech ostatnich lat.

FNI 9/2005

H.G.

Wrzesień

Z kart historii

Październik

Przed 85 laty

• We wrześniowym numerze miesięcznika „Rybak Polski” z 1920 r. zamieszczono notatkę omawiającą początek działalności powstałego w Gdyni miesiąc wcześniej Centralnego Towarzystwa Rybackiego na Polskim Bałtyku, mającego na celu popieranie rozwoju rybołówstwa.

Przed 60 laty

• 30 września 1945 r. w wyremontowanej po zniszczeniach wojennych siedzibie Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni (dawna Stacja Morska) odbyła się skromna uroczystość wznowienia działalności przez tę instytucję po przerwie wojennej.

Przed 55 laty

• 1 września 1950 r. w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie utworzono pierwszą w Polsce Katedrę Ekonomiki Przemysłu Rybnego, którą objął jej twórca J. Kulikowski. Jego pierwszymi asystentami przy tej katedrze zostali: S. Łaszczyński i A. Ropelewski, obaj z MIR.

• We wrześniowym numerze miesięcznika „Gospodarka Rybna” z 1950 r. w artykule M. Burhardta „Z zagadnień sezonowości połowów dorsza” czytamy: „W bieżącym roku procent dorsza solonego w każdym miesiącu wzrastał i wyniósł w marcu 20,6%, w kwietniu 23,4%, w maju 46%, a w czerwcu aż 62,8%.”

• W ostatnich dniach września 1950 r. dwa kutry przedsiębiorstwa „Arka” wyszły na łowiska Morza Północnego. Statki te powróciły do Gdyni w połowie następnego miesiąca. Była to pierwsza próba polskich połowów śledzi kutrami na wspomnianym morzu.

Przed 50 laty

• 1 września 1955 r. przybyli do MIR dwaj pracownicy rybołówstwa z Chin w celu odbycia trzymiesięcznej praktyki.

• 23 września 1955 r. wszedł do Gdańska i stanął w basenie Stoczni Gdańskiej radziecki trawler przetwórczy „Dobrolubow” z Murmańska, zbudowany w NRF. Następnego dnia rozpoczęli oglądanie statku pracownicy Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych w Gdańsku, MIR oraz Instytutu Morskiego w Gdańsku.

Przed 45 laty

• 1 września 1960 r. nastąpiło otwarcie Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu. Przyłączono do niej istniejący tamże od 1950 r. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, działający początkowo przy przedsiębiorstwie połowów dalekomorskich „Delfin”, następnie przy „Dalmorze” i usamodzielniony w 1951 r. W latach 1950-1955 ośrodkiem tym kierował H. Kubanek, a od marca 1955 r. W. Ruskakiewicz. Szkolono w tym ośrodku oficerów rybołówstwa, mechaników, motorzystów, stolarzy, rybaków, kucharzy, oficerów kulturalno-oświatowych itp.

• 9 września 1960 r. podpisano wstępną umowę rządową pomiędzy Polską a Gwineą, ustalającą warunki eksperymentalnej eksploatacji łowisk u brzegów zachodniej Afryki przez polskie statki. Z ramienia polski dokument ten podpisali w Konakry delegaci Zjednoczenia Gospodarki Rybnej: K. Kierkowski i S. Woźniak.

• 21 września 1960 r. wszedł do eksploatacji pierwszy polski trawler przetwórczy o nazwie „Dalmor”.

Przed 40 laty

• 1 września 1965 r. w przedsiębiorstwie „Dalmor” w Gdyni rozpoczęło ciągłą pracę prototypowe urządzenie do produkcji mączki rybnej (typ FM-25), zbudowane w Zakładach Budowy Maszyn Spożywczych „Spomasz” we Wronkach. Próby tego urządzenia trwały do maja 1965 r.

Przed 30 laty

• Wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej R. Pietraszek oraz minister przemysłowania i górnictwa Mauretanii I.O. Rejela podpisali 17 września 1975 r. w Nouakchott porozumienie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego na okres 5 lat, które nie było jednak realizowane.

Przed 25 laty

• 18 września 1980 r. przedstawiciel PRL podpisał w Canberze (Australia) międzynarodową konwencję o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki.

• Na pierwszym po sierpniowych wydarzeniach posiedzeniu Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi w dniu 26 września 1980 r. zapoznano się z około tysiącem postulatów założeń przedsiębiorstw gospodarki morskiej.

Przed 75 laty

• W 1930 r. w gdyńskim porcie zbudowano i w październiku oddano do użytku wyciąg kutrowy o nośności 60 ton. Wkrótce wzniesiono przy nim drewnianą kadłubownię oraz warsztat ślusarski. Inwestycja ta stała się załącznikiem pierwszej w Polsce rybackiej stoczni, powstałej w 1935 r.

• Przy końcu 1930 r. rybacy morscy z Chałup, Chłapowa, Karwi, Swarzewa i Wielkiej Wsi skierowali do prezydenta RP petycję w sprawie potrzeby zbudowania portu rybackiego koło Wielkiej Wsi (obecnie Władysławowo).

Przed 60 laty

• 26 października 1945 r. A. Niegolewski rozpoczął pracę w Kołobrzegu na stanowisku kierownika tamtejszej delegatury MIR. Jego głównym zadaniem było przejęcie i zabezpieczenie obiektów rybackich na terenie kołobrzegskiego portu. Po miesiącu obszar jego działalności rozszerzono po Świnoujście, zlecając mu zorganizowanie rybołówstwa morskiego na całym tym terenie. W czasie, o jakim tu mowa, rozpoczął także działalność w Kołobrzegu kontroler rybołówstwa morskiego I. Lipiecki.

Przed 50 laty

• Oddział Wytwórn Węży Pożarniczych i Sieci Rybackich w Grodzisku Mazowieckim, mieszczący się w Korszach, stał się 1 października 1955 r. samodzielnym przedsiębiorstwem o nazwie Olsztyńskie Zakłady Sieci Rybackich w Korszach. Do tych zakładów przeniesiono z Grodziska Mazowieckiego 11 maszyn sieciowych i przystąpiono do uruchamiania tkalni sieci rybackich.

• 11 października 1955 r. statek badawczy MIR „Kirkut” wyszedł z Gdyni do Murmańska. Ekipę naukową statku stanowili: dyrektor MIR Z. Fruczek oraz pracownicy naukowcy instytutu – J. Filarski, Z. Mulicki i J. Popiel. W Murmańsku nawiązano kontakty z radzieckimi naukowcami z Polarnego Instytutu Rybołówstwa i Oceanografii. Do Gdyni powrócono 20 listopada.

• Od 23 października 1955 r. polska oficjalna delegacja uczestniczyła w dorocznym posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza, odbywającym się w Kopenhadze. W jej skład wchodził pracownik MIR: W. Ciągiewicz (delegat Polski do Rady) oraz W. Mańkowski, S. Okoński i S. Rutkiewicz (ekspersi). W latach 1948-1954 Polska nie uczestniczyła w pracach Rady ze względów politycznych, natomiast w 1954 r. W. Ciągiewicz brał udział w dorocznym posiedzeniu Rady, ale jako obserwator, a nie delegat Polski.

Przed 45 laty

• 25 października 1960 r. trawler przetwórczy „Dalmor” wyszedł z Gdyni w pierwszy rejs szkoleniowo-zwiadowczy na wody północno-zachodniego Atlantyku. Statkiem dowodził kpt. Z. Dzwonkowski. Połowy rozpoczęło 5 listopada w rejonie Nowej Funlandii, a 21 listopada zawinięto do Saint-John’s w Kanadzie, gdzie „Dalmor” był pierwszym polskim statkiem rybackim. Powrót do Gdyni nastąpił 31 grudnia 1960 r. W rejsie tym z ramienia MIR uczestniczyli: D. Dutkiewicz i H. Janko.

• W trzeciej dekadzie października 1960 r. kuter „Gdy 120”, należący do przedsiębiorstwa „Arka”, przeprowadzał próby techniczne w Zatoce Gdańskiej z użyciem okrężnicy wykonanej w sieciarni armatora, a przeznaczonej do połowów na wodach Zatoki Biskajskiej. Rozważano możliwość zastosowania tego sprzętu przy połowach szprotów na Bałtyku.

Przed 40 laty

• 13 października 1965 r. na dorocznym posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza, odbywającym się w Rzymie, W. Ciągiewicz z MIR został wybrany wiceprzewodniczącym tej organizacji.

• W drugiej połowie października 1965 r. przebywała w Polsce delegacja rybołówstwa brytyjskiego oraz delegacja rybołówstwa meksykańskiego. Goście zapoznawali się z naszym morskim przemysłem rybnym.

Przed 35 laty

• 31 października 1970 r. w Stoczni Gdańskiej zwodowano oceaniczny statek badawczy MIR „Profesor Siedlecki”.

Przed 30 laty

• 14 października 1975 r. trawler przetwórczy „Vega”, należący do „Dalmoru” wyszedł z Gdyni w rejs na wody wokół Wysp Kerguelena.

Dorsz jest sprytniejszy niż łosoś

Studia przeprowadzone przez Norweski Instytut Badań Morskich wykazały, że ryzyko ucieczki hodowanego dorsza z zagrodzonych sadzy jest znacznie większe niż w przypadku hodowanego w tych samych sadzach łososia. Stwierdzono, że dorsz potrafi szybciej niż łosoś znaleźć w sadzach luki, przez które może uciec. Badacz norweski Kaare Aas twierdzi, iż potrzebnych jest znacznie więcej zabiegów, aby zapobiec ucieczce dorszy z sadzy. Zabiegi te mają znaczenie nie tylko jeśli chodzi o ekonomiczne efekty produkcji hodowlanej, lecz także mają wpływ na środowisko. Wprowadzone ostatnio liczne usprawnienia techniczne w budowie sadzy, a także bardziej dokładny nadzór nad hodowlą z pewnością zapobiegną licznym jak na razie ucieczkom ryb hodowlanych.

Światowa produkcja akwakultury w 2003 r.

Ostatnie opublikowane statystyki FAO charakteryzują aktualny stan akwakultury na świecie. Wynika z nich, że pierwsza czterdziestka państw na świecie dostarcza z akwakultury ogółem 42 mln ton produktów. Na pierwszym miejscu w tej statystyce znalazły się Chiny z produkcją wynoszącą 28 mln ton, co stanowi 68,3 % produkcji światowej. Na drugim miejscu uplasowały się Indie z produkcją wynoszącą 2,2 mln ton. Na kolejnych następnych miejscach znalazły się: Indonezja – 997 tys. ton, Wietnam – 937 tys. ton, Japonia – 860 tys. ton, Bangladesz – 858 tys. ton, Tajlandia – 773 tys. ton, Norwegia – 582 tys. ton, Chile – 563 tys. ton i USA – 544 tys. ton. Polska z produkcją hodowlaną wynoszącą 35 tys. ton uplasowała się na 38 miejscu na świecie. Ogólna wartość produkcji światowej pochodzącej z akwakultury wyniosła w roku 2003 około 61 miliardów dolarów, a produkcji Polski – 84 miliony dolarów.

Powyższe dane nie obejmują produkcji roślin morskich, których np. same Chiny wydobywają około 9,7 mln. ton rocznie.

wg EUROFISH MAGAZINE
Nr 4/2005

HG

Niebezpieczne kęśaczowce w Akwarium Gdyńskim

Podrząd kęśaczowce (*Characoidei*), należący do rzędu karpiokształtnych (*Cypriniformes*), obejmuje sporą grupę ryb pochodzących głównie z Ameryki Południowej i z małymi wyjątkami z Afryki. Należą do nich ryby o zróżnicowanych kształtach często bardzo barwne, żyjące w stadach liczących po kilkanaście osobników. Zamieszkują różne strefy zbiorników poczynając od przybrzeżnej do otwartej, preferują stanowiska zarośnięte roślinnością.

Gatunki te należą do ryb spokojnego żeru. Większość z nich ze względu na niewielkie rozmiary odżywia się drobnymi zwierzętami wodnymi tj. małymi słodkowodnymi skorupiakami, larwami owadów oraz ikrą i narybkami innych gatunków, ale są wśród nich również takie, które są drapieżnikami.

Mowa tu o piraniach. Oczywiście nie wszystkie gatunki piranii można zaliczyć do drapieżników, ale jeden z gatunków jaki hodujemy w Akwarium Gdyńskim jest nim na pewno. Jest to pirania czerwona (*Natterera*) *Pygocentrus (Serrasalmus) nattereri*. I to właśnie jej chciałbym poświęcić niniejszy artykuł.

Piranie czerwone występują w dorzeczach Amazonki i obszarów rozlewiska Orinoko i La Plata w Ameryce Południowej. Dorastają do 28 cm. Ciało ich jest wysokie, krępej budowy. Krótka głowa z wysuniętą dolną szczęką, opatrzoną szeregiem ostrych zębów nadaje im prawdziwie groźnego wizerunku. Są brunatnosrebrzystej barwy z jasnożółtawym, pomarańczowym lub czerwonym brzuchem. Dymorfizm płciowy jest słabo zaznaczony. Samce są ciemniejsze, a samice bardziej czerwone.

Prowadzą stadny tryb życia i w taki sposób zdobywają również pokarm. Ich głównym pożywieniem są ryby, zarówno innych gatunków jak i własnego. Nie gardzą zwierzętami wyższych taksomów systematycznych takich jak płazy, gady, ptaki oraz ssaki. Należy jednak zaznaczyć, że najczęściej atakują zwierzęta chore i słabe, pełniąc funkcje sanitariuszy w naturalnym środowisku. Wykazują się bardzo dobrym węchem i wzrokiem i te zmysły są głównie wykorzystywane podczas polowania. Atak jest błyskawiczny, ryby odcinają ostrymi zębami kawałki ciała ofiary. Potrafią w bardzo szybkim tempie ogłodzić ofiarę z tkanek miękkich i pozostawić same kości. Piranie reagują błyskawicznie na krew, znajdującą się w wodzie. Ich linia boczna doskonale wychwytyje wszelkie sygnały na temat poruszających się ofiar w wodzie.

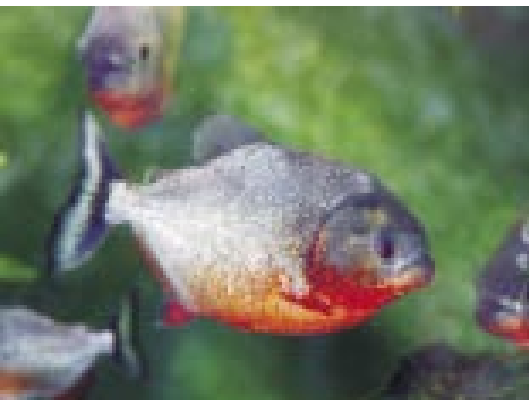
Zdarza się, że podczas ataku ryby wzajemnie się okaleczają, ale rany zazwyczaj szybko się goją.

Piranie są znane z wielu legend oraz opowiadań, w których często opisywane są jako drapieżniki atakujące wszystko co znajduje się w zasięgu ich ostrych zębów. W rzeczywistości są to zwierzęta bardzo płochliwe o czym wielokrotnie mogliśmy się przekonać w naszym Akwarium, ale nie oznacza to, że przy ich obsłudze można być całkowicie nieostrożnym. W naturalnym środowisku często kęśają ludzi kąpiących się w wodzie. Rany zadawane przez nie są głębokie i ciężko się goją. W Brazylii wyznacza się odpowiednie strefy do kąpieli, w celu zabezpieczenia przez ewentualnym pogryzieniem. Jak dotąd nie odnotowano udokumentowanego przypadku zabicia człowieka przez te ryby. Znajdowano jedynie obgryzione do samego szkieletu ludzkie szczątki. Podejrzewa się, że to jednak topielcy, którzy po śmierci dopiero zostali skonsumowani – choć oczywiście nie do końca jest to pewne.

Piranie, oprócz tego iż są zagrożeniem dla wielu zwierząt i człowieka, same często stają się ofiarami innych drapieżników. Turbylcy poławiają je bardzo chętnie ponieważ ich mięso podobno jest bardzo smaczne.

Ryby te są ciekawym obiektem hodowli akwaryjnej. Są stałym elementem wszystkich publicznych akwariów – w tym i naszego. W Akwarium Gdyńskim znajdują się na drugim piętrze rotundy, w zbiorniku wypełnionym wodą do połowy, z której wyrastają okazałe żabienice – rośliny z Ameryki Południowej. Mamy stadko tych ryb składające się z kilkunastu sztuk. Są jeszcze młode, ale w przyszłym roku powinny osiągnąć wielkość ryb dorosłych i mamy nadzieję, że przystąpią wtedy do tarła. Karmione są każdego dnia i zawsze wykazują się dużą żarłocznością.

Na początku tego roku mieliśmy z nimi problem, ponieważ zabijały się nawzajem. Doprowadziło to do tego, iż pozostało nam niewiele spośród kilkudziesięciu osobników. Karmione były intensywnie i pokarm był urozmaicony. Dostawały mięso dorsza, kalmarów, krewetek, małży, kawałki serca wołowego oraz żywe ryby. Mimo to, każdego dnia ich ubywało. Nikt nie wiedział, co dalej robić. Podczas mojej wizyty w zaprzyjaźnionym Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu, gdzie są również hodowane te ryby, dowiedziałem się, że również i oni mieli taki problem, ale sobie poradzi. Lekarstwem okazało się podawanie raz w tygodniu całych myszy. Oczywiście zaraz po przyjeździe zakupiliśmy kilka sztuk tych sympatycznych zwierzątek i... okazało się, że to jest to, czego naszym piraniom



brakowało. Rozwinęliśmy hodowlę myszy na większą skalę i teraz piranie dostają w każdy poniedziałek kilka myszek, a problem wzajemnego zabijania się ryb, nareszcie się zakończył. Oczywiście myszki podawane są w postaci martwej.

W naszym Akwarium mamy jeszcze dwa inne gatunki piranii – roślinożernych. Na pierwszym piętrze, w łączniku, w dziewięcietonowym zbiorniku są piranie paku *Piaractus brachipomus* oraz drugi gatunek płaskoboki *Metynnis hypsachen*, które znajdują się w zbiorniku przy opisanych w tym artykule piraniach.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do Akwarium Gdyńskiego, gdzie można obejrzyć te interesujące ryby.

Literatura:

1. Marek Marcinek „Nasze Akwarium Nr 54 – Urodzeni mordercy – czyli jak założyć akwarium dla piranii”
2. J.H.P. Brymer „Guide to Tropical Fishkeeping”
3. Hans Frey „Akwarium słodkowodne”
4. David J. Coffey „The Encyclopedia of Aquarium Fish”
5. www.akwarium.net.pl/zwierzeta/ryby/pirania.html

Visby – miasto róż i historii

Ostatnia sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego odbyła się w Szwecji, a nie w Polsce jak niektórzy się spodziewali. Stało się tak, bowiem pierwsza grupa robocza opracowująca Konwencję Gdańską, która ustanowiła MKRMB odbyła się właśnie w Szwecji i był to jakby powrót do źródła. Jako miejsce obrad Szwedzi obrali Visby, urokliwe miasteczko na wybrzeżu największej bałtyckiej wyspy Gotland, uznane przez UNESCO za jeden z zabytków światowej kultury.

Visby to średniowieczne hanzeatyckie miasteczko, nadal otoczone murami obronnymi, pochodzącymi z XIII wieku. W obszarze wewnątrz murów w okresie świetności znajdowało się 17 kościołów, wiele magazynów i domów mieszkalnych. W czasie świetności Ligi Hanzeatyckiej (polityczne i handlowe stowarzyszenie kupców niemieckich) Visby było jej głównym centrum handlu na północnym-wschodzie Bałtyku, jak i miejscem wypadów wojennych na Łotwę. Świetność Visby zaczęła podupadać wraz ze spadkiem handlu w tej części Bałtyku. W końcu XIV wieku o panowanie nad Visby zabiegały Szwecja, Dania i Maklenburgia. Ostatecznie Visby i cała wyspa Gotland pozostały szwedzkie.

Na początku XIX wieku Visby wzbudziło zainteresowanie malarzy i artystów jako pomnika historii, dając początek ponownemu kulturowemu i ekonomicznemu rozwojowi miasta. Na listę światowych zabytków kultury UNESCO Visby zostało wpisane w roku 1995.

Dziś stanowi ono jedno z najbardziej popularnych miejsc letniego wypoczynku szwedzkiej elity politycznej, ale też i zwykłych turystów. Miasto otoczone lasami sosnowymi i często wysokim brzegiem klifowym jest niewątpliwie atrakcyjne, a rozrzucone wokół niego domki letniskowe, urokliwe. Domki nie są otoczone płotami, a okna i drzwi, w przeciwieństwie do Polski, nieokratowane. Stąd też domki, nawet gdy nie ma w nich właścicieli, sprawiają wrażenie zamieszkałych.

Gotlandia to jedyne miejsce w Szwecji, gdzie można oglądać słońce zachodzące w morzu, jako że całe wybrzeże szwedzkie „patrzy” na południe, a to w Kattegacie ma ląd za blisko. Pełno tu ścieżek rowerowych i podobnie jak Bornholm jest znakomicie przygotowane do turystyki rowerowej. Przekonaliśmy się o tym sami, pożyczając rowery (30 PLN za dzień) i jadąc wzdłuż morza.

Uliczki Visby zachowały swój dawny charakter są wąskie i otoczone małymi domkami z różami pnącymi się po ścianach, a wejścia do miasta strzeże w bramie baran, będący symbolem miasta.



Na koniec Sesji MKRMB organizatorzy zorganizowali dla uczestników spotkania „wieczór wikingów”. Przebrani za Wikin-gów, czekając na pieczonego barana, uczestnicy walczyli w pięciu konkurencjach – strzelanie z łuku, rzucanie toporem, rzucanie kłódą drzewa, budowa domu i przedzenie wełny. Delegacja polska była bezkonkurencyjna w strzelaniu z łuku i rzucaniu toporem, a i w pozostałych konkurencjach, również plasowała się w czołówce.

Z. Karnicki



Zbigniew Kasprzyk

Pracę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni rozpocząłem w 1969 r., tj. zaraz po zakończeniu studiów w byłej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie (kierunek przemysł rybny). W instytucie pracowałem prawie 11 lat. Okres ten wspominam ze sporym sentymentem, i to z wielu przyczyn. Przede wszystkim, mieliśmy w Zakładzie Ekonomiki ciekawą grupę pracowników, mieszkankę młodości (Staszek Szostak, przejściowo Tomek Linkowski oraz nieznacznie od nas starszy Włodek Kaczyński) i doświadczenia (między innymi Zygmunt Pogański, Kazimierz Żukowski, Tadeusz Lubowiecki, Barbara Rusin i niezapomniany, niezmiernie dynamiczny i trochę kontrowersyjny Krzysztof Kazimierski. Ponadto MIR stworzył mi możliwości nie tylko pogłębiania teoretycznej wiedzy o rybołówstwie polskim i światowym, ale również poznania w praktyce prac na morzu (na trawlerze „Odry” ze Świnoujścia oraz kutrach „Szkunera” z Władysławowa), w zakładach przetwórczych na lądzie oraz administracji odpowiedzialnej za ten segment gospodarki morskiej. Dzięki dopingowi i cierpliwości profesora Zygmunta Pogańskiego, udało mi się napisać i obronić pracę doktorską w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie na Wydziale Rybołówstwa Morskiego.

W momencie obrony doktoratu miałem nieznacznie ponad 30 lat. Mimo dobrej atmosfery w Zakładzie, zacząłem szukać zmian w moim życiu zawodowym. Przez kolejne 10 lat miałem się pracy w instytucjach politycznych, administracyjnych i nawet dyplomatycznych. We wszystkich tych miejscach pracy miałem bezpośredni kontakt z branżą rybną. W międzyczasie udało mi się wypracować, wspólnie z grupą praktyków i naukowców, zręby naszej polityki morskiej, która przyjęta została przez Sejm na swojej 50. jubileuszowej sesji w 1983 r. W tym samym okresie wydaliśmy,



wspólnie z profesorem Zygmuntem Sojką z Instytutu Morskiego w Gdańsku, książkę zatytułowaną „Polska polityka morska”. Również w trakcie mojego pobytu w Casablance jako konsul morski, próbowaliśmy szukać pracy dla naszych statków na wodach marokańskich i mauretańskich. Z ówczesnym dyrektorem „Barki” z Kołobrzegu, panem Markiem Gzelem, analizowaliśmy nawet możliwości eksploatacji przez kutry niektórych zasobów marokańskich. Podsumowując ten drugi okres w mojej karierze zawodowej, mogę tylko stwierdzić, że okazałem się raczej słabym politykiem (i to nawet na niskim szczeblu), urzędnikiem, którego wykonywana praca nie pasjonowała oraz całkiem średnim dyplomatą.

W tej sytuacji otrzymana z FAO propozycja pracy, na początku w Zairze, a później na Madagaskarze bardzo mnie ucieszyła, a zarazem stworzyła szanse nowych wyzwań i doświadczeń. Po krótkich konsultacjach z żoną, która wówczas była w ciąży, i mimo niełatwych warunków życia i pracy w Zairze, zaakceptowałem pierwszą propozycję. Na szczęście projekt upadł i to z racji głównie trudności stwarzanych przez rząd Zairu oraz pewnych problemów finansowych. Prawie następnego dnia dostałem propozycję szefa w dużym projekcie (ostatecznie 3,5 miliona dolarów) na Madagaskarze. Pracowałem w nim prawie 5,5 roku. Głównymi zadaniami projektu było wypracowanie koncepcji

rozwoju malgaskiego rybołówstwa i hodowli ryb oraz skorupiaków, usprawnienie administracji rybackiej oraz wykształcenie jej kadry, zorganizowanie systemu zbioru danych statystycznych oraz dopasowanie do tych zmian całego systemu prawnego.

W lipcu 1993 r. zakończyła się moja przygoda z FAO. Musieliśmy z małżonką podjąć decyzję co robimy dalej. W Polsce rybołówstwo raczej się kurczyło, a na Madagaskarze istniały jeszcze nie w pełni eksploatowane zasoby i perspektywy rozwoju tego sektora. Znałem nieźle lokalną administrację oraz większość aktywnych tutaj przedsiębiorców. Miałem też trochę oszczędności. Zdecydowaliśmy się spróbować działać na własną rękę. Otworzyliśmy, na początku, w 1994 roku biuro doradczko-ekonomiczne, a następnie w 1996 firmę eksportującą materiał rozrodowy (tarlaki) dużych krewetek do farmy hodowlanej zlokalizowanej na jednej ze stu wysp Seszeli (o krewetkach piszę szerzej w odrębnym artykule).

Mimo wielu trudnych okresów na Madagaskarze (między innymi przewrót prezydencki w 2002) udaje się nam do dnia dzisiejszego kontynuować działalność w obydwu firmach.

Mamy mieszkanie w Sopocie, gdzie spędzamy każdego roku dość długie wakacje. Za kilka lat zamierzamy przenieść się do kraju. Być może moja znajomość języka francuskiego oraz pewne doświadczenia w zakresie funkcjonowania rybołówstwa i hodowli w wyspiarskich krajach Oceanu Indyjskiego (Madagaskar, Mauritius, Seszele i Reunion – Francja) oraz w niektórych krajach afrykańskich (Maroko, Mauretania, Senegal i Wybrzeże Kości Słoniowej) mogłyby być wykorzystane przez polskich przedsiębiorców, naukowców lub polityków. Nie ukrywam, że interesuje mnie jakaś forma współpracy z MIR. W ten sposób zamknęłoby się, w pewien sposób, koło mojej zawodowej przygody rybackiej.

Z. Kasprzyk



Polecamy:

- *turbota bałtyckiego*
 - *prawdziwego matiasa holenderskiego*
 - *nototenię w owocowej kompozycji*
 - *miętusa królewskiego*
- i wiele innych atrakcyjnych dań*

Reda, ul. Spółdzielcza 1, tel. 058 678 85 06

WWW.OBERZAPODTURBOTEM.PL

Zapraszamy

• RESTAURACJA • HOTEL • CATERING • PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE •